

Gazeta komentuje
Pierwsze decyzje Sejmu

Wybór marszałka Sejmu i wice marszałków, powołanie przewodniczącego Rady Państwa i jej członków oraz prezydenta Rady Ministrów to pierwsze i zarazem najważniejsze personalne decyzje nowego parlamentu IX kadencji. Tak jest tradycyjnie początek inauguracyjnej sesji wysokiej Izby na ulicy Wielkiej. W następnym etapie postawie ustosunkują się do propozycji, jakie przedstawił im premier odnośnie składu przyszłego rządu, zadecydują też o nominacji prezesa NIK. W ten sposób Sejm spełni jedną ze swych konstytucyjnych powinności, by w dalszej kolejności zająć się wypełnianiem podstawowych obowiązków ustawodawczych i kontrolnych wobec władz wykonawczych. A te zapowiadają się wyjątkowo obfite.

Po okresie przejściowego planu trzyletniego, gospodarka narodowa powinna wrócić do nowego roku do planowania w pięcioletnim wymiarze, trzeba także określić jej perspektywę rozwojową na dalszą przyszłość, stąd graniczy XXI wieku. Będzie to dla Sejmu bodaj najtrudniejsze zadanie, gdyż wymaga ono trafnego wyboru pod-

Ciąg dalszy na str. 2

Związki zawodowe w Kodeksie Pracy

7 bm. zebrała się w Warszawie na trzecim posiedzeniu plenarnym Komisja ds. Nowelizacji Kodeksu Pracy. Przedmiotem obrad, które prowadził minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych Stanisław Gębala, były propozycje zmian przepisów Kodeksu Pracy dotyczących zadań i kompetencji związków zawodowych.

Kwestie te zaliczono do najpilniejszych, wymagających ze strony związków społecznych i gospodarczych opracowania w pierwszym etapie, tj. do końca tego roku. Istotnym elementem nie będzie jednak sprawa łatwa. Po pierwsze, jest złożoność tej problematyki, a także konieczność uwzględnienia opinii i sugestii przedstawicieli związków zawodowych.

Różnice poglądów dotyczyły m.in. konsultacji ze związkami zawodowymi decyzji podejmowanych w indywidualnych sprawach pracowniczych, np. wypowiedzenia pracy, zwolnienia, a także propozycji zachowania dotychczasowego trybu życia, umożliwienia skierowania sprawy do ogólnokrajowej organizacji związkowej. Większość jednak dyskusyjantów opowiadała się za ograniczeniem tej konsultacji do zakładowej organizacji związkowej. Przewidywało się, że tymi zmianami struktura ruchu zawodowego, w której federacja nie jest instancją nadrzędną nad organizacją zakładową, (PAP)

Krajobranie PO BUNCIE

Pomieszczenia Aresztu Śledczego w Białymstoku trudno zaliczyć do przytulnych. Rząd stół, nikielny koloru ślany. Z plakatu patrzy smutne czy dziewczynki mające być tłem do morali: Tatusiu nie pij! Przez podwórko strażnik prowadzi Roberta.

Ma 17 lat. Do niedawna przebywał jeszcze w Państwowym Ośrodku Wychowawczym w Goniądzu. Rozmowa z nim rwie się, jest zaskamieniony. Z trudem naprowadzam go na temat wydarzeń, które zbulwersowały nie tylko Goniądz.

18 września br. wychowanek tego ośrodka przeżył wstrząs. Epilog sprawy rozegrał się w sądzie. Trzech sprawców skazano na więzienie. Robert jest jednym z nich.

Niewiele pozostało w nim twardości gita. Najtrudniejszą pamiątką są wytatuowane znaki: złotkijskie noce, zuchod stoica, przeryw i krzyża na piersi. Zado jak na ten wiek.

Tak, jestem gitem. Z własnej, nieprzymuszonej woli — mówi. — „Frajderem” nie warto być, każdy go wykorzystuje. „Człowiekiem” być dobrze, ma poważanie u ludzi. „Frajder” to niedźwiedź gądzina — dodaje hardo. Żyje tylko dla siebie. Oczywiście git ma zawsze rację, jego trzeba słuchać.

Robert chciałby móc cofnąć czas. Teraz już wie, że w Goniądzu był wolny. Tu czas odmierza regulamin więzienny. Ciepła, spacer, znów cęła.

Zakład wychowawczy kryje się za kamieniczkami goniądzkiego rynku. Wystarczy wejść w lukę między nimi, by przekroczyć bramę i stanąć przed połączonymi budynkami internatu i szkoły. Dalej widać dolinę rzeki.

Też budynki nie noszą już śladów zniszczenia. Ale 18 września milicjanci w świetle reflektorów fiata zobaczyli powybijane szyby i gromadę chłopów biegnących po podwórku z drągami i kamieniami. Bliżej nie można było podejść. Dojazd blokowało barierka z kamieni i porzuconej lawki.

Po wakacjach dyrektorował ośrodkiem (nazwa) S. Podjął się trudnego zadania. Nie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 260 (10 649) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 8.11.1985 r. Nakład 233.600 Cena 8 zł

Uroczysta akademie w Warszawie

Pokłon ideom Wielkiego Października

Głównym akcentem obchodów 68 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w naszym kraju był uroczysty koncert w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie zorganizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wraz z Zarządzeniem Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Miejsca na widowni zajęli przedstawiciele: stołecznych, zakładów pracy, instytucji, organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, żołnierze WP, weterani polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego i rewolucyjnego, kombatanci II wojny światowej.

Na koncert przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z członkami Biura Politycznego KC PZPR, premierem Zbigniewem Messnerem.

Orkiestra odegrała hymny Polski i Związku Radzieckiego. Przemówienia wygłosili zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Głowczyński i ambasador Aleksander Aksjonow.

J. Głowczyński powiedział m.in., że obchodzonej w br. kolejnej, nie jubileuszowej rocznicy Wielkiego Października

Ciąg dalszy na str. 2



Składanie kwiatów na cmentarzu żołnierz radzieckich. Fot. K. SWIDERSKI

Festyn przyjaźni w Hajnówce

INFORMACJA WŁASNA

Jedną z wielu imprez z okazji 68 rocznicy Rewolucji Październikowej był rolniczy festyn przyjaźni zorganizowany pod patronatem białostockiego WZRIOR. Odbił się on wczoraj w HAJNÓWCE.

Uroczystości rozpoczęły się od złożenia przez uczestników oraz delegację zakładów pracy i młodzieży szkolnej wieńców i kwiatów na cmentarzu żołnierz radzieckich poległych w woj. łomżyńskim.

Ciąg dalszy na str. 2

znych i młodzieżowych, żołnierze WP, weterani polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego i rewolucyjnego, kombatanci II wojny światowej.

Na koncert przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z członkami Biura Politycznego KC PZPR, premierem Zbigniewem Messnerem.

Orkiestra odegrała hymny Polski i Związku Radzieckiego. Przemówienia wygłosili zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Głowczyński i ambasador Aleksander Aksjonow.

J. Głowczyński powiedział m.in., że obchodzonej w br. kolejnej, nie jubileuszowej rocznicy Wielkiego Października

Ciąg dalszy na str. 2

W naszym regionie ŁOMŻA

INFORMACJA WŁASNA

W woj. łomżyńskim odbyły się wczoraj kolejne uroczystości z okazji 68 rocznicy Wielkiego Października. W Ciechanowie na akademii spotkali się przedstawiciele miejscowych zakładów pracy i instytucji oraz młodzież szkolna. Tu również zainaugurowano wczoraj Dni Filmu Radzieckiego, a przedstawiciele władz spotkali się z weteranami ruchu robotniczego. Otwarto wystawę fotograficzną obrazującą dokonania Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Na akademii do Płotnicy przybyli rolnicy z Gorek Syniewa, Kalinowa i Poniātu.

Ciąg dalszy na str. 2

SUWAŁKI

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj, w godzinach wieczornych w 68 rocznicę Rewolucji Październikowej w Sali Konferencyjnej KW PZPR w Suwałkach odbyła się uroczysta akademie. Przybył na nią m.in.: I sekretarz KW PZPR — Waldemar Berdys, prezes WK ZSL — Kazimierz Koziół, przewodniczący WK SD — Jerzy Gryko, przewodniczący RW PRON — Henryk Kulczycki, wojewoda — Kazimierz Jabłoński, weterani wojny, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych, przedstawiciele władz państwowych i lokalnych.

Wzrostła już liczba uczestników. Wzrostła już liczba uczestników. Wzrostła już liczba uczestników.

Ciąg dalszy na str. 2

Wzrostła już liczba uczestników. Wzrostła już liczba uczestników. Wzrostła już liczba uczestników.

Ciąg dalszy na str. 2

Przed Kongresem Nauki Polskiej

Przygotowania do III Kongresu Nauki Polskiej wchodzi w końcową fazę. Choć do obrad plenarnych tego forum polskich uczonych pozostało jeszcze kilka tygodni — dobiega już końca dyskusja w 16 zespołach problemowych Kongresu. Jak poinformował dyrektor organizacyjny III KNP prof. Roman Ney — zgodnie z zakresem ściśle roboczym charakterem tego forum zdecydowano się dyskusję na temat perspektyw polskiej nauki i zadań poszczególnych jej dyscyplin

Ciąg dalszy na str. 4

Depesza gratulacyjna z Polski

Towarzysz MICHAŁ GORBACZOW sekretarz generalny KC KPZR

Towarzysz ANDRIJ GROMYKO przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR

Towarzysz NIKOLAJ RYZKOW przewodniczący Rady Ministrów ZSRR

Droży Towarzysze!

Z okazji 68 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w imieniu narodu polskiego i swoim własnym przesyłamy Wam, Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej i Radzie Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, wszystkim komunistom i całemu narodowi radzieckiemu serdeczne pozdrowienia i gratulacje.

Epokowe zwycięstwo Rewolucji Październikowej otworzyło nowy okres w dziejach

Ciąg dalszy na str. 2



Zanim przewodniczący Gminnego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole — Fabian Sienkiewicz przedstawi problem, zaprasza gości z województwa na spacer po Przerośli.

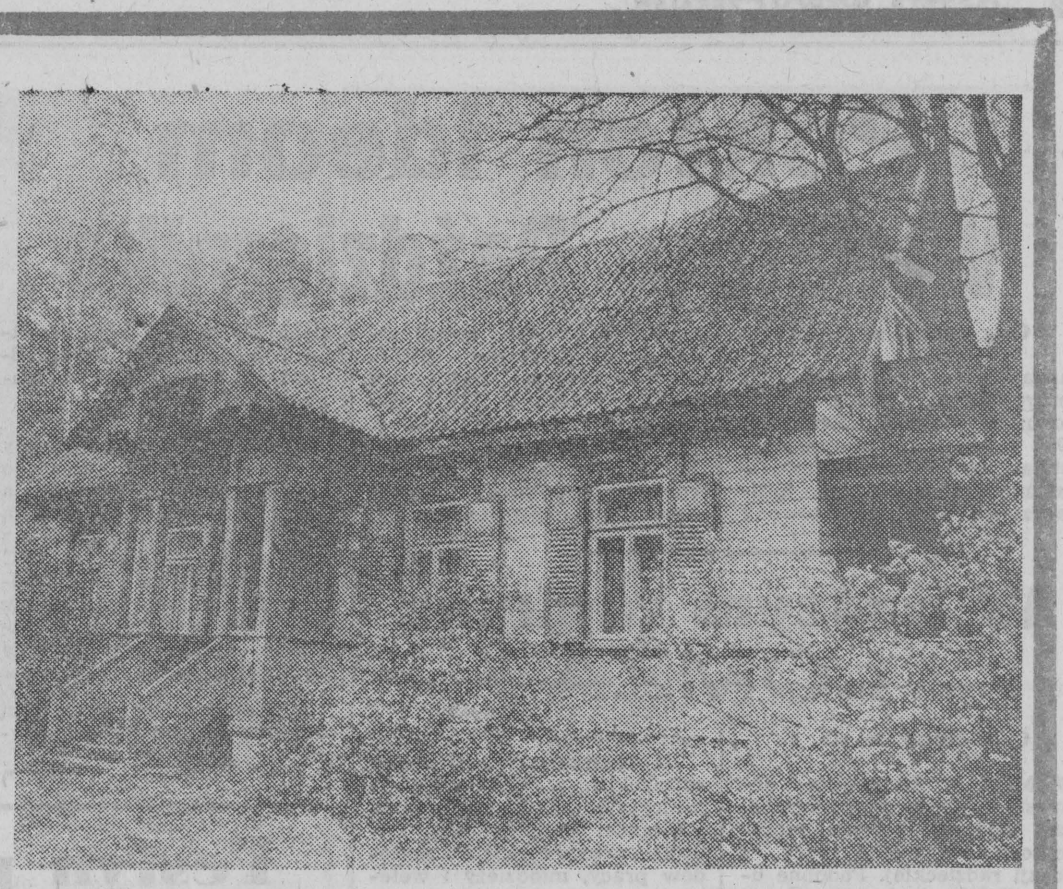
„Góra” w Przerośli

Jak Przerośl przerosła takiej okazji jeszcze nie było. Dlatego, korzystając z niej, FABIAN SIENKIEWICZ — przewodniczący Gminnego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole przyprowadził do wojewody wszystkich jego członków.

Wyjazd przedstawicieli Sekretariatu KW PZPR i kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego do poszczególnych miast i gmin mają w woj. suwalskim swoją tradycję. Odbijają się w niej nie tylko o miesiąc i w perspektywie obejmą wszystkie jednostki terenowej administracji państwowej.

Do Przerośli przyjechali wojewoda Kazimierz Jabłoński z dyrektorami wydziałów UW i sekretarz KW PZPR — Wojciech Szczepkowski. Wizja lokalna pozwala władzy wojewódzkiej na dokładniejsze poznanie tutejszych problemów, a zrozumienie ich

Ciąg dalszy na str. 1



Zabytkowy „Dom dróbnika” z końca XIX wieku odremontowany przez RDP służy jako dom wypoczynku. Nie należy go pomylić z pałacem z czasów carskich polowań (o tych wcześniejszych wydarzeniach pisze wewnątrz numeru Piotr Bajko) niemniej swym wdziękiem ujmując nie tylko zwańców dzieł sztuki.

Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Inspektor kupuje bilet

Bywa, że ten gmach już o godzinie szóstej rano ożywa. Zapalają się światła w małej sali konferencyjnej w „Iściku” a za stołami zasiada ponad trzydziestu mężczyzn i jedna kobieta.

Narada od błędnego świtu? Nic podobnego. To odprawa potrafiąca trwać parę minut, po czym jej uczestnicy rozjadają się w różne zakątki, niekiedy dość odległe od stolicy województwa.

Właśnie na szóstą rano kierownik Inspekcji Gospodarki Samochodowej przy Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku — Henryk Makuszewski „skrzyknął” kilkunastu stałych i tzw. nieetatowych inspektorów. Tego dnia w całym kraju przeprowadzana była kontrola funkcjonowania Państwowej Komunikacji Samochodowej. Działania w woj. białostockim nadzoruje Janusz Aksamiński z Ministerstwa Komunikacji.

Każdy z nas ma już niepojęcie o pracy PKS, wynikające nie tylko z obiegowych ocen, ale także z dotychczas prowadzonej kontroli. Idzie o wszystko, co ma wpływ na fachowość, terminowość i kulturę obsługi pasażerów.

Ciąg dalszy na str. 2



Zanim przewodniczący Gminnego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole — Fabian Sienkiewicz przedstawi problem, zaprasza gości z województwa na spacer po Przerośli.

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

„wyduziały”. Po prostu trzeba było „podwieźć” w bok kogoś z rodziny.

Albo przyjazd kwadrans przed planowanym czasem autouzu — z Siemiatycz. Banalne, ale podtekst jest taki: kierowca nie zatrzymywał się na niektórych przystankach albo oszczędzał czas wydając bilety w trakcie jazdy. Obie wersje nie do przyjęcia. Ktoś został na ostatnim przed Białymstokiem przystankach, ktoś inny był zagrożony wskutek odwróconej uwagi kierowcy.

Ciąg dalszy na str. 3



Święto narodowe ZSRR

● MOSKWA — Święto narodowe, rocznicę wybuchu rewolucji socjalistycznej, 68 rocznicę proklamowania Rosyjskiej Federacji Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, powołania Rady Komisarzy Ludowych z Włodzimierzem Leninem na czele obchodzili wczoraj Związki Radzieckie. Z tej okazji odbyła się deflata wojskowa, którą odbił sekretarz generalny KC KPZR, Michaił Gorbaczow oraz inni radzieccy działacze partyjni i państwowi.

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Pokłon ideom Wielkiego Października

Ciąg dalszy ze str. 1

nadają szczególny wymiar przypadające właśnie w tym roku: 80 rocznica Rewolucji 1905 r., 40 rocznica zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem i japońskim militarystą oraz opublikowany

W naszym regionie ŁOMŻA

Ciąg dalszy ze str. 1

W MDK w Zambrowie odbył się „wieczór przy samowarze” podczas którego zaprezentowano przegląd prozy i poezji radzieckiej. Podobne uroczystości odbyły się wczoraj w Małym Płocku, Szczuczynie i w Prokuratorze Włodzkiej w Łomży.

W Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Zambrowie odbyło się spotkanie z okazji 80 rocznicy powstania Zakładowego koła TPPR. Jest to jedna z tych organizacji zakładowych w województwie, które zrzeszają 100 proc. załogi. Najaktywniejszymi działaczami wyrażono serdeczne podziękowanie za dotych-

nedawno projekt nowej redakcji III programu KPZR. Świadczeniem współpracy między Polską i ZSRR jest podpisany w maju 1984 r. przez przywódców PZPR i KPZR długofalowy program rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej

z Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, oraz artyści scen warszawskich. W holu Komitetu Wojewódzkiego czynną jest wystawa fotografii, obrazujących dokonania radzieckiej Litwy, z którą województwo suwalskie od lat utrzymuje różnorodne przyjaźniowe kontakty.

7 bm., przedstawiciele władz województwa, m.in. członkowie Egzekutywy KW PZPR, z I sekretarzem KW — Waldemarem Berdygą oraz delegację mieszkańców Suwałk złożyli wieniec i kwiaty na cmentarzu żołnierzy radzieckich, w podsuwalskiej Szwajcarii. Zapalono znicze i złożono kwiaty także przed Pomnikiem Wdzięczności w Parku Miejskim, jak również w innych miejscach województwa, upamiętniających radzieckich żołnierzy, którzy oddali swoje życie za wolność naszej ojczyzny.

(m)

zasową pracę.

Na cmentarzach żołnierzy radzieckich w Zambrowie i Wincencie odbyły się uroczyste apele. Wzięli w nich udział przedstawiciele zakładów pracy, młodzieży i weteranów ruchu robotniczego.

Również wczoraj, w południe, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, delegacje zakładów pracy, organizacji społecznych, politycznych, młodzieży, złożyli kwiaty w miejscach pamięci narodowej, m.in. pod murami byłego więzienia. Kwiaty i wieniec złożono ponadto pod tablicą upamiętniającą Polak i działacza w Łomży Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego. (klos)

sięgający w XXI wiek. Istotną rolę spełniają bezpośrednie kontakty społeczności naszych krajów.

Z ogromną uwagą śledzimy w Polsce przygotowania do XXVII zjazdu KPZR. Uderza leninowska śmiałość, z jaką Komitet Centralny KPZR z sekretarzem generalnym KC KPZR Michaiłem Gorbaczowem formułuje zadania w dziedzinie przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego Kraju Rad.

Oficjalną część uroczystości zakończyła „Międzynarodówka”.

(PAP)

Festyn przyjaźni w Hajnówce



W Hajnowskim Domu Kultury „Górnik” dużym zainteresowaniem cieszył się kiermasz pras i książki radzieckiej. Fot. K. SWIDERSKI

Ciąg dalszy ze str. 1

lich przy wywołaniu miasta.

Następnie w miejscowym Domu Kultury odbyła się akademicka, w której udział wzięli m.in.: przedstawiciele Obwodu Grodzieńskiego na czele z członkiem Egzekutywy Komitetu Obwodowego KP Białorusi — Leonidem Sikorą, prezes Zarządu Krajowego ZRKOR — Zdzisław Zambrowski, I sekretarz KW PZPR — Włodzimierz Kosiński, prezes WK ZSL — Ryszard Niwiński, przewodniczący WK SD — Eugeniusz Kulakowski i wiceprezesa — Julian Słarzynski.

Zasłużeni działacze otrzymali złote odznaki TPPR.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący koła TPPR przy WZKOR w Białymstoku — Mikołaj Andrejuk. Mówił on o zdobyciach Wielkiego Października i osiągnięciach państwa radzieckiego.

Przed 68 laty salwa z krakowian „Aurora” dała żołnierzom Rewolucji do ataku na Pałac Zimowy w Piotrogradzie. Zwycięstwo oznaczało narodzin nowej epoki. Było to wielkie wydarzenie dla całego świata. Tysiące Polaków uczestniczyło czynnie w Rewolucji Październikowej. Udział w walkach brali również mieszkańcy białostockich wsi m.in. Martyniuk i Ambrożej.

Okres kształtowania i umacniania władzy w nowym, socjalistycznym państwie nie był łatwy. Jednak konsekwentne dążenia narodu pod przewodnictwem partii bolszewickiej wyprowadziło kraj z zaoferowania.

W trudnym okresie późniejszych zmagania wojennych zrodziły się sojusze i braterstwo polsko-radzieckie. Żołnierze Armii Polskiej walczyli u boku swych radzieckich towarzyszy przy wyzwaniu na-

Posiedzenia egzekutyw KW PZPR w Łomży ...

Na swym ostatnim posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Łomży przyjął informację o stopniu realizacji programu intensyfikacji produkcji pasz w woj. łomżyńskim oraz zlecił opracowanie kierunkowego kompleksowego programu rozwoju rolnictwa na najbliższą pięcioletkę, który (uwzględniając programy szczegółowe) określi w tym względzie rolę i zadania organizacji i instytucji rolniczych. Projekt programu przedstawiony będzie pod dyskusję na przełomie pierwszego i drugiego kwartału przyszłego roku.

Egzekutywa pozytywnie oceniła przebieg tegorocznej akcji letniego wycieczek dzieci i młodzieży, wyrażając jej organizatorom podziękowanie. Z różnych form wycieczek skorzystało w tym roku ponad 17 tys. dzieci i młodzieży, o blisko 800 więcej niż w ub.r. W dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę większego wykorzystania w akcji letniej obiektów oświatowych, niski udział dzieci rolników indywidualnych oraz potrzebę stworzenia dalszych preferencji tym dzieciom, które powinny być otoczone (m. in. ze względu na zdrowotnych) szczególną opieką. Egzekutywa postanowiła zwrócić się do WRN w Łomży o uwzględnienie w budżecie województwa środków inwestycyjnych na budowę bazy wycieczkowej. Województwo łomżyńskie zleciło nałożenie na Wojewódzką Komisję Planowania obowiązku skoordynowania wspólnych inwestycji w tym względzie zakładów pracy. Zalecono także skorelowanie remontów szkół i internatów z wykorzystaniem ich jako bazy wycieczkowej.

W kolejnym punkcie przyjęto informację o realizacji wojewódzkiego programu poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży. Stwierdzono, że blisko trzytętni członkowie Komitetu d/s Młodzieży przy województwie łomżyńskim przyczynili się w pewnym stopniu do wzrostu zainteresowania problematyką młodzieży ze strony organów administracji państwowej. Jednak osiągnięte efekty są niewystarczające. Zalecono realizację programu pod kątem warunkowania planu społeczno-gospodarczego województwa na lata 1988—90 oraz sprzyjania podziału odpowiedzialności za wykonanie poszczególnych zadań z jednoczesnym włączeniem ich do planów pracy wydziałów UW i jednostek podległych województwu. Należy także rozważyć możliwość podniesienia rangi i statusu Komitetu d/s Młodzieży.

Egzekutywa przyjęła także informację o ocenie realizacji w woj. łomżyńskim uchwały Biura Politycznego KC w sprawie działań partyjnych na rzecz zwiększenia skuteczności kontroli. (jtb)

... w Suwałkach

Wczoraj (7 bm.) w Suwałkach obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W pierwszym punkcie posiedzenia zapoznano się z informacją o realizacji inwestycji handlowych i perspektywach rozwoju bazy materiałno-technicznej branży do 1990 r. Aktualnie istniejąca sieć tych placówek w województwie, ze względu na ilość, rozmieszczenie, strukturę branżową oraz stan techniczny sklepów, nie gwarantuje właściwego poziomu świadczonego usług. Również wykonanie wszystkich tegorocznych zadań inwestycyjnych jest poważnie zagrożone. W roku bieżącym nastąpi przyrost powierzchni użytkowej placówek handlowych tylko o 2698 m kw. (na plan 5732 m kw.).

Decydujące znaczenie dla poprawy obsługi klientów będą miały inwestycje prowadzone w latach 1988—1990. Powinny być odrabiane zaległości z lat ubiegłych, zwłaszcza w nowych osiedlach mieszkaniowych. Koszt wszystkich projektowanych przedsięwzięć wyniesie ponad 3,6 mld zł.

Do przedstawionych mate-

riałów i zawartych w nich wniosków Egzekutywa wniosła wiele zastrzeżeń i krytycznych uwag. Dlatego też potraktowała je jedynie, jako wprowadzenie do właściwego tematu.

Członkowie Egzekutywy zapoznali się także z sytuacją materiałno-lokalową i kadrową w sądownictwie i państwowych biurach notarialnych. Stwierdzono, że odczuwa się niedostatek świetlic, bibliotek i pomieszczeń dla kuratorskich ośrodków pracy z młodzieżą. Pilna jest potrzeba utworzenia w województwie ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego.

Kadrowe starania sądownictwa zostały pozytywnie ocenione przez Egzekutywę. Zwrócono przy tym uwagę na właściwy dobór ludzi do tego zawodu i konieczność ciągłego podnoszenia kwalifikacji przez pracowników merytorycznych. Ponadto zobowiązano województwo do przedłożenia Egzekutywie w grudniu br. programu rozwiązania istniejących problemów materiałno-lokalowych sądownictwa. (m)

Kogo odwiedza ankieterzy CBOS

INFORMACJA WŁASNA

Od kilku dni w całym kraju przeprowadzane są badania ankietowe ludności. Mieszkańców wylosowanych obwodów odwiedzają społeczni ankietery, którzy posiadają legitymację Centrum Badań Opinii Społecznej lub odpowiednio upoważnienia wydane przez tę instytucję.

Również w woj. białostockim wylosowane zostały obwo-

dy spisywane. Cztery z nich obejmują mieszkańców następujących domów w Białymstoku: przy ul. Dziecięciny 3, Broniewskiego 8a, i Pogodnej 2 oraz mieszkańców Nowego Miasta. Ankieterzy odwiedzają również mieszkańców osiedla Zielone w Sokółce — bloki 11, 12, w Łapach przy ul. Spółdzielczej 2, 4, 6 i bloku przy ul. Sikorskiego 32 oraz w Białymstoku 102 i 104 oraz w Białymstoku 102 i 104 oraz w Białymstoku 102 i 104.

Droga losowania spisem objęci zostaną także mieszkańcy: wsi: Radule (gmina Tykocin), Stanki (gmina Grodzisk), Wierchlesie (gmina Szudziałowo), Kleszczewo, Pogonia (gmina Siedlce), Narewka (gmina Siedlce), a także w gminie Sokółka (Miejskie Nowiny i Nowinka) oraz w gminie Dąbrowa Białostocka (wsi Nowinka), w gminie Krynów (Białobrzęski) a także mieszkańcy leśniczówki Chraboty Szacili w gminie Dobryń w pow. Łomżyński.

„Ankieta” zawiera 23 pytania, które koncentrują się wokół danych personalnych, warunków mieszkaniowych i życiowych. Pytania zmierzają do zebrania materiałów, którymi powinien służyć do wypracowania koncepcji polityki społecznej i gospodarczej państwa.

Program pobytu bulgarskich gości przewiduje ponadto m.in. zwiedzanie Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, Rewolucji Październikowej, spotkanie z aktywnymi działaczami Związku Nauczycielstwa Polskiego i zwiedzenie Łomży. (klos)

Wspomnienia o Glogerze

INFORMACJA WŁASNA

Zarząd Województwa Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Białymstoku zaprasza na uroczystości związane z 140 rocznicą urodzin Zygmunta Glogera — wybitnego współtwórcy polskiej kultury. W sobotę 9 listopada 1988 r. w Tykocinie o godz. 15 nastąpi uroczyste nadanie imienia Zygmunta Glogera Gminnej Bibliotece Publicznej. Godzinę później będziemy mogli uczestniczyć w otwarciu okolicznościowej wystawy w Oddziale Muzeum Okręgowego w Tykocinie, a następnie wysłuchać w synagoge laureatów konkursu krajoznawczego pn. „Z Zygmuntem Glogerem przez Podlasie”.

Natomiast w niedzielę (10 listopada br.) w sali konferen-

cyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, o godz. 10 rozpocznie się sesja krajoznawcza. W programie znajdują się referaty: „Pasje i zasługi pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” oraz badacz Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza. Zainteresowani będą mieli także okazję wysłuchania sześciu uzupełniających komunikatów.

Do wspomnień o Glogerze, jego wędrowkach, pasji i sentymentów wracamy wewnątrz tego i następnym „Magazynów” w cyklu publikacji Marii Marand.

Pierwsze decyzje Sejmu

Ciąg dalszy ze str. 1

stawowych celów strategii społeczno-gospodarczej, z równocześnie określonymi metami i środkami ich osiągnięcia.

Przyjrzcie też posłom uważnie troskliwie nad podważeniem reformy gospodarczej, sprawdając i ocenając przydatność ponad 200 ustaw uchwalonych w czasie ubiegłej kadencji, a w razie potrzeby dokonując w nich zmian. Spoczywa na nich również obowiązek wzbogacenia procesu demokratyzacji życia publicznego, umacniania pozycji organów przedstawicielskich, przestrzegania zasad sprawiedliwości społecznej, nadzoru nad pracą

administracji państwowej. Jednym słowem krupalnym dółbasiem o to wszystko co stanowi już pokazywany dołek odnowy socjalizmu i o to co wymaga jeszcze uzupełnienia, był on bardziej powszechnie odczuwany.

W tych i wielu innych zadaniach jakie stoją przed nowym Sejmem okazały się niewątpliwie przydatne opinie i postulaty zgłoszone przez wyborców. Kierując się nimi przy podejmowaniu decyzji w imieniu państwa posłowie mogą lepiej i pełniej sprostać pokładanym w nich oczekiwaniom społecznym.

MICHAŁ SKALENIAJDO

Nowy skład łomżyńskiego Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego

INFORMACJA WŁASNA

Po zakończeniu obrad I sesji Sejmu ukonstytuował się w środę w Warszawie Wojewódzki Zespół Poselski w Łomży. Przewodniczącym został poseł Anatoliusz Józef Misak, a sekretarzem posłanka Irena Szadurska. Deklara-

cję udziału w pracach WZZ w Łomży zgłosił członek Rady Państwa, poseł prof. Adolf Ciborowski. Uchwalono regulamin Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego oraz omówiono zasady jego funkcjonowania. (jtb)

G. Jaroszewski pierwszym liderem po walce z J. Wiejakiem

W Białymstoku (woj. zielonogórskie) tradycyjnie święto lokalne. W środę rozpoczęła się tam seria wycieczek w kolarstwie przełomowym o Wielką Nagrodę „Dziennika Ludowego”. Po zwycięstwie w ostatnim meczu Grzegorz Jaroszewski z Białymstoku przedzielił z nią J. Wiejakiem i Edwarda Piecha (POM Strzelce Krajeńskie). Wszyscy zostali sklasyfikowani w jednym czasie 64,55. G. Jaroszewski został więc pierwszym liderem wycieczki „Dziennika Ludowego” w

ramach którego rozegrano szereg jeszcze zawodów w Chodzieży (8 km) i w Gorzowie Wielkopolskim (10 km). Interesujący wyścig juniorów zakończył się zwycięstwem Holendrow. Pierwszy był przed imprezą wyścigowy Richard Luppens. Trzeci i ostatni pierwszy z Polaków był Zawistowski z elckiego PRINCE. W wyścigu udział wzięli reprezentanci Danii, Włoch, Holandii, Szwajcarii. Zabrakło na starcie Czechosłowaków. (jet)

R. Szurkowski i B. Tuszyński na podium w „Forum”

Jak już informowaliśmy w dniu 9 bm. w Białymstoku, w „Forum” MDK w Białymstoku przy ul. Dziecięciny 5 odbędzie się spotkanie Ryszarda Szurkowskiego i Bogdana Tuszyńskiego z sympatykami sportu. Do encyklopedii trafić niełatwo zwłaszcza przed imprezą wyścigową. Szurkowski znalazł się w tym wyścigu, a to dowodzi rangi osiągniętej przez niego sukcesu. Dyskusję poprowadzi wiceprez Urzędu Wojewódzkiego Bogdan Tuszyński.

szurkowski, świetny znawca kolarstwa. Czy członkowie „Forum” MDK w Białymstoku przy ul. Dziecięciny 5 odbędzie się spotkanie Ryszarda Szurkowskiego i Bogdana Tuszyńskiego z sympatykami sportu. Do encyklopedii trafić niełatwo zwłaszcza przed imprezą wyścigową. Szurkowski znalazł się w tym wyścigu, a to dowodzi rangi osiągniętej przez niego sukcesu. Dyskusję poprowadzi wiceprez Urzędu Wojewódzkiego Bogdan Tuszyński.

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

► CZY PIKARZE JAGIELLONII POWIEKSZĄ KONTAKT
► RÓWNĄ DO NAJLEPSZYCH

W niedzielę pikarze Jagiellonii meczem z Hutnikiem Kraków zakończą rozgrywki w rundzie jesiennej. Czy członkowie „Forum” MDK w Białymstoku przy ul. Dziecięciny 5 odbędzie się spotkanie Ryszarda Szurkowskiego i Bogdana Tuszyńskiego z sympatykami sportu. Do encyklopedii trafić niełatwo zwłaszcza przed imprezą wyścigową. Szurkowski znalazł się w tym wyścigu, a to dowodzi rangi osiągniętej przez niego sukcesu. Dyskusję poprowadzi wiceprez Urzędu Wojewódzkiego Bogdan Tuszyński.

godz. 10 AZS Białystok — Jurata Białystok; Łomża sala SP, sobota godz. 11, niedziela godz. 10, Zorza Łomża — Wigry 8a. Mężczyźni. Białystok, hala ASB sobota godz. 20.30, niedziela godz. 13.30, AZS AMB — Sokół Komorów. Suwałki, hala OSR sobota godz. 17, niedziela godz. 10, Wigry — Metalowiec Białystok.

CIĘKAWSZE IMPREZY W NASZYM REGIONIE

PIŁKA RĘCZNA

BIAŁYSTOK, hala AMB, eliminacyjny turniej Pucharu Polski w piłce ręcznej mężczyzn. Grają: Wisła Płock, Jurata Białystok (obie drużyny występują w II lidze) i AZS Białystok. Piątek, godz. 17.30 AZS — Wisła; sobota, godz. 16.30 Wisła — Jurata; niedziela, godz. 10.30 AZS — Jurata.

PIŁKA NOŻNA

KLASA OKRĘGOWA. Grupa łomżyńska (początek meczów w niedzielę o godz. 13): ŁKS Łomża — Sokół Grudusk, Olimpia Zambrowo — Biełkinita Radziejewo, Czerwony Bór — Ostrovia Ostrołęka.

GRUPA SUWAŁSKA (wszystkie mecze w niedzielę o godz. 13): Czarni Ciekociński — MKZ Mielnik, Wigry II Suwałki — Mępiek — Mamry Głębokie, Śniardwy Orzysz — Nida Rucianka — Nida Kozłowo, Bystrzyca — Sparta Augustów, Olimpia Miłki — Rominta Goldap, Mazur Pisz — Znicz Białka Piska.

KOSZKÓWKA

BIAŁYSTOK, hala AMB, sobota godz. 10.30 mecz o 10.30 o II ligę mężczyzn. AZS Białystok — AZS Politechnika W-wa; sala SP nr 9 (ul. Sucha), sobota, godz. 16.30 „Instal” B-stok — Skra Warszawa.

PISZ, sala SP 3, sobota godz. 17, mecz o wejście do II ligi mężczyzn Mazur Pisz — WAT Warszawa; sobota godz. 15 eliminacje XIII OSM kadetów Mazur Pisz — AZS WSP Olsztyn. Białystok, niedziela, godz. 13.30 eliminacje mistrzostw Polski juniorów Juvenia B-stok — Skra Warszawa.

SIATKÓWKA

KLASA „M” KOBIET. Białystok sala SP 15 (ul. Broniewskiego), sobota godz. 16, niedziela 9.

REMIS W 23 PARTII

23 partia szachowego meczu o mistrzostwo świata pomiędzy obrońcą tytułu Anatolijem Karpowem i Garri Kasparowem zakończyła się po 4 posunięciach remisem, który zaproponował graczy białym pretendent.

Po 23 partiach w meczu prowadził Kasparow 12:11. Ostatnia, 24 partia rozegrana zostanie w sobotę, Karpow, o ile chce zachować tytuł, musi w niej odnieść zwycięstwo. (FAP — opr. dot.)

godz. 10 AZS Białystok — Jurata Białystok; Łomża sala SP, sobota godz. 11, niedziela godz. 10, Zorza Łomża — Wigry 8a.

Mężczyźni. Białystok, hala ASB sobota godz. 20.30, niedziela godz. 13.30, AZS AMB — Sokół Komorów.

Suwałki, hala OSR sobota godz. 17, niedziela godz. 10, Wigry — Metalowiec Białystok.

TENIS STOŁOWY

BIAŁYSTOK, hala Domu Studenta AMB (ul. Akademicka) sobota godz. 17, o wejście do I ligi mężczyzn Juvenia — Kormoran Ostrołęka, niedziela godz. 10 Juvenia — AZS Olsztyn.

ŁOMŻA, sala ZSR nr 1 (ul. Korpnicka) sobota godz. 17 ŁKS — AZS Olsztyn, niedziela godz. 10 ŁKS — Kormoran Ostrołęka.

BIEGI PRZELAJOWE

ŁOMŻA, stadion WOSIR, sobota godz. 11.15, wojewódzkie spotkanie młodzieży w biegnach przełajowych.

SPORTY MOTOROWE

Siemiatyże. Niedziela godz. 9 stadion OSIR, wyścigi samochodowe na trawie w trzech klasach.

SZACHY

BIAŁYSTOK, Sala Jagiellonii (ul. Mickiewicza 50) niedziela godz. 11, grupowe mistrzostwa okręgu seniorów: Jagiellonia — Freeman Łomża, Start Białystok — Pogoń Łomża, Klub „Ziemowit” — Białystok, sobota godz. 18 indywidualne mistrzostwa okręgu seniorów.

BYLSKAWICZNY TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

Po raz drugi rozegrany zostanie w sobotę, 9 bm. na boisku Szkoły Podstawowej nr 1 w Białymstoku, turniej Bylskawiczyński, który białostocki turniej piłki nożnej chłopów. Początek o godz. 9.

Doniesienia agencji

LOSOWANIE MISTRZOSTW ŚWIATA W BADMINTONIE

W dniu 27 kwietnia — 4 maja 1988 r. odbędzie się w Dżakarcie drugie losowanie mistrzostwa świata w badmintonie — User Cup (kolibry) i Thomas Cup (mężczyźni). W starcie w nich po osiem najlepszych zespołów zwyciężyli reprezentanci Szwajcarii, reprezentacja Japonii została reprezentacją Polski. W wyniku losowania Polski znalazły się w grupie D, razem z Indonezją, Danii, Nigerii, Belgii i Finlandią. Eliminacje zostaną rozegrane w dniach 22—23 lutego 1988 r. w Hali Dżakarta.

(FAP — opr. dot.)

9–10 listopada XIV Krajowy Zjazd PTE

W oczekiwaniu na głos ekonomistów

Ostatnie lata, to okres szczególnie ważny dla naszej gospodarki i dla polskich ekonomistów. Okres gorących dyskusji i reform wprowadzanych w życie. W tym też najważniejszej — reformy gospodarczej. „Ekonomiści” czują się odpowiedzialni za kształt i wdrażanie reformy. Nie ukrywam, że oceny w tej sprawie są zróżnicowane. Cemu niewątpliwie sprzyja fakt, że okres przejściowy się wydłuża — powiedział doc. dr Tomasz Afeltowicz, prezes Polskiego Towarzystwa Eko-

nomicznego w wywiadzie dla „Życia Gospodarczego”. Te opinie można uznać chyba za wykładnię odczuć i stanowiska ekonomistów polskich przed ich XIV Krajowym Zjazdem. W środowisku tym nie brak bowiem wyrazów niepokojenia odchylaniami występującymi w procesie reformowania.

Środowisko ekonomiczne pamięta dobrze pretensje społeczeństwa o to, że za słabo słychać było jego głos sprzeciwu w latach siedemdziesiątych. Stąd zapewne wywozi-

się zwiększona aktywność w dyskusjach nad obecnymi problemami naszej gospodarki. Związkiem, że wiedza ekonomiczna przestaje być wiedzą dla wtajemniczonych. Potrzebna jest coraz bardziej na co dzień. I to nie tylko w teoretycznych rozważaniach, ale i w praktycznym działaniu. Dlatego też jednym z zadań, jakie stawia sobie PTE, jest szeroka edukacja społeczeństwa. Szczególnie zaś pomoc kierownictwom i organizacjom samorządowym w przedsiębiorstwach, które nie zaw-

szę jeszcze pewnie operują nowymi regułami gospodarczej gry.

Panuje opinia, że reforma jest jedyną szansą naszej gospodarki i nie może się nie udać. Stąd też wiele emocji w dyskusjach, na sympozjach i konferencjach ekonomistów. Poszukują oni najszybszych sposobów racjonalizacji procesów gospodarczych, łącząc z konsekwentnym sięganiem do przymusu ekonomicznego. Ten nurt dyskusji niewątpliwie da o sobie znać w dwudniowych obradach naukowych i praktycznych skupionych w PTE. Sformułowane zaś przez PTE kompetentne gremium wniosków powinno przyczynić się do dalszego postępu w procesie przebudowy gospodarki. Tego właśnie oczekuje społeczeństwo.

(KAR)

Inspektor kupuje bilet

Ciąg dalszy ze str. 1

Z rzeczy drobniejszych — tu brak gąsienic, gdzie indziej korozja na zewnątrz wozu, zdekompletowane apteczki, niekompletnie doczyszczony mundur kierowcy. W jednym przypadku licznik — zwany bez świadectwa — legalizacji. Inspektorzy jednak nie zatrzymali dowodu rejestracyjnego, bo:

— Byłoby to kara w pierwszym rzędzie dla pasażerów. Dla nich zabrakłoby tego autobusu przez resztę dnia na trasie.

W GABINECIE

Następcę dyrektora I Oddziału PKPS Eugeniusza Kisielskiego zjawia się w chwili potęgu. Nieco wcześniej jeszcze usłyszyliśmy od kierowcy z Siemiatycz, iż parking przy ul. Ogrodowej dla autobusów spoza Oddziału jest całkowicie „nieprzejezdny”.

— Nie ma sprawy, zaraz wyrównamy — mówi dyrektor Kisielski — tylko czemu tak szybko tam się to wybieło tworzyć? Byłem parę dni temu...

— a my dzisiaj — dodaje Janusz Aksamiński.

Potem inspektor z ministerstwa wspomina coś o wodzie, mydle, miodzie i ścierce. Brakuje w transporcie paru ważnych rzeczy, ale tych banalnych akcesoriów, niestety, też.

Pora na pierwsze uogólnienia.

Lepiej jest już z przystankami. Mniej zniszczeń, więcej gospodarskiej troski, od kiedy wiaty i daszki stały się własnością gmin. Ale to dopiero pierwsze spostrzeżenia. Ponad dwadzieścia inspektorów jest nadal na trasie.

Kiedy będzie nowy dworzec PKS? W czerwcu przyszłego roku, ale tylko zajeżdżnia. Czesie obsługowa — kłóć to wie, kiedy? Ale jeśli nawet, to...

— Jeżeli dojazd z Leżajski do PKS-ów, na stanowiska, to na starym dworcu — trwało na starożytność, to co będzie dla dziesięciu miesięcy? Jak wyjechać na trasę?

— O tym czy blok mieszkalny pomalować na niebiesko, czy na zielono, debatują zespoły fachowców. Jak prowadzić — mądrze — trasy komunikacyjne, o tym rozstrzygać na razie musi pozostawiony sam sobie urzędnik.

Dyrektor Wydziału Komunikacji w Urzędzie Wojewódzkim — Eugeniusz Sawicki sugeruje powrót do tej akurat kwestii za parę tygodni. Są nadzieje na lepsze rozwiązanie.

— Było

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA

Co dalej? — pyta dyr. Kisielski. A sprawa dotyczy chęci trasy do Bielska Podlaskiego przez Rzeszów. Ruszyło nią 12 autobusów dziennie. Po uroczystościach mieszkańcy tamtych rejonów, którzy — owszem — społecznie drogę przysposobili, już jakby o problemie zapomnieli. A kierowcy autobusów zgłaszają fatalny stan zwirowej nawierzchni.

— Wstrzymać komunikację? Bez odpowiedzi.

Po paru godzinach wracają pierwsi kontrolerzy z dalszych tras. Jest lepiej niż było, ale czasem wręcz irytujące. Zle Autosan z Oddziału PKS w Siemiatyczach kontrolowany w Brańsku — brud, papierki, butelki, brudne pokrowce, zablockowane tylne drzwi, peknęta prawa tylna opona, nieoświetlona tablica rejestracyjna. Takie przywidły kwiatki psują nieźle, lepsza niż innych opinii oddziału siemiatyckiego.

Ireneusz Reguły zgłasza niesprawność gąsienic. Jedną w czasie wjeżdżania bezskutecznie usiłował uruchomić. Chwali zaś obsługę na dworcu w Siemiatyczach, a zwłaszcza operatywność i umiejętności dyżurnego ruchu — Kazimierza Oleśkiewicza.

Przez moment Oleśki miał dość dramatyczną sytuację. Nagle załaził kierowca autobusu do Siedlec. Pan Kazimierz szybko zapewnił transport do szpitala i zastępstwo przy kierownictwie. Działanie obserwowano z dwóch niejakich stron. W autobusie tym znajdowało się dwóch in-

spektorów w charakterze pasażerów.

Jedyna w gronie kontrolerów kobieta — Halina Malej, zanotowała, że do Krynek nie dotarł autobus, który miał przybyć o godzinie osiem pięć.

Dworce i przystanki to

CAŁA POEZJA

Na przykład Brańsk — o kienko kasowe nieczynne, głośniki milczą, autobusy — bywa — zamiast na stanowiska podjeżdżają poza budynek dworca.

Ten wstęp jest jeszcze łagodny. Bo obo Boćki. Zniszczony budynek przystanku, brak tablicy z rozkładem jazdy, nie ma kłamek w drzwiach, zaciemnia na ścianach i wybite szyby.

W Piotrowie-Krzywkolach przystanek, tu... szaleł, opis nie do druku, bo być może ktoś lubi czytać „GW” przy śniadaniu.

— Albo Korycin — mówi Ryszard Stankiewicz. Jest tam przystanek, a z tyłu pojechała dla pasażerów w budynek prywatny. Przedstawicielka gminnej władzy informuje, że to nie dla pasażerów tylko dla dzieci. No więc tak: do sifitu przyklejone „pety”, smród, z krzesła pozostały właściwie tylko nogi i obreże, wyrwane drzwi, pieca. Ponoć już wkrótce nie będzie to poczekalnia dla malców. Może i dobrze.

Jasionówka — z pieca akumulacyjnego ktoś zrobił śmietniczkę. Mońki — prawie wzorowo.

Speramy w notesach wypatrzyć niebanalnych przykładów, bo taki, który podaje Zdzisław Stankiewicz, że autosan z Bielska przyjechał do Hajnowki czterdzieści minut „przed czasem” brzmi jakby typowo.

Co potrafi kobieta! Halina Malej zwracała uwagę (nie tylko ona) na umundurowanie służbowe kierowców. I cóż? Szoferzy PKS-u jakby się tego ranka umówili: czapka — owszem, bluza też. Ale spodnie służbowe u wszystkich — o-kazało się — „poszły do pralni”.

Sumujemy. „Pod lupą” 11

dworców, połowa ma nieestetyczny wygląd, pięć opóźnia autobusów powyżej pół godziny, ponad jedna trzecia przystanków jeszcze czeka na solidne przyłożenie się gospodarki; ilość zauważonych usterek autobusów dwukrotnie przekracza liczbę skontrolowanych wozów.

Są to jednak wyniki wyrażające lepsze niż przy poprzedniej kontroli. Poza naszym przegladem pozostaje cała potężna litania spostrzeżeń dotyczących pasażerów, ich zachowania, szacunku do wspólnego miejsca.

— Brakuje sprzątających — mówi kierownik Makuszeński — ale i śmiejących ciagle za dużo.

— Poznać pana po cholewach — dodaje Janusz Aksamiński. A jeśli tak, to cholewki należy najpierw wyczyścić z piasku, a potem dopiero głansować.

Jak daleko do tego?

ZBIGNIEW KRZYWICKI



Trzydziestu osób — zgodnie ze swoimi życzeniami — rozmawiało z wojewodą Kazimierzem Jabłońskim.

Ciąg dalszy ze str. 1

Instalując centralne ogrzewanie, w prawie 60-letnim budynku szkolnym zlikwidowano czad z pieców. W klasach jest ciepło, ale ciasno. Na rozbudowę szkoły w Przerośli zebrano 140 tys. zł. Jest plac, na którym obok powiększonego obiektu szkolnego zmieści się także przedszkole. Oddział przedszkolny, zlokalizowany w małym drewnianym budynku, zapewnia, co prawda, opiekę wszystkim potrzebującym jej dzieciom, ale dzieje się to kosztem wielu wyrzeczeń maluchów i personelu.

Marzeniem mieszkańców Przerośli jest nowy obiekt

przedszkolny. I nie jest to nierealne, jeśli przyjąć koncepcję wzniesienia go obok rozbudowanej szkoły i polowania inwestycji wspólnej z częścią wiejskimi. Za takim sposobem rozwiązania przemawia rachunek ekonomiczny, sposób ten odpowiada także mieszkańcom, w imieniu których wypowiada się członkini Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, Co prawda, kurator Oświaty Lucjan Chrzanowski, znając problemy województwa, widzi pilniejsze potrzeby, ale wojewoda K. Jabłoński obiecuje Przerośli pomoc, jeśli tylko mieszkańcy zgromadzą na budowę przedszkola 30 proc. środków. To wcale nie jest mało, ale Fabian Sienkiewicz zapewnia, że postarają się i już dziś — jako przewodniczący aktywnego Komitetu — bierze na siebie zobowiązanie rozdzielania zadań wśród członków. Jego zdaniem, Przerośl niezbędny jest zastępcy w postaci inwestycji, w ostatnich latach niewiele się tu bowiem budowało i jeśliby tak było, młodzi będą uciekać do Suwałk.

Spośród władz gminnych tylko naczelnik mieszka na miejscu, reszta kierownictwa — dojeżdża. Potrzebne są mieszkania. Jest 100 chętnych na założenie spółdzielni mieszkaniowej, która nie może budować dopóki nie rozwiąza nie będzie problem oczyszczalni ścieków.

W Puńsku przyjęto koncepcję biobloku; niech naczelnik pojedzie się z nią z poczuciem — proponuje wojewoda i zapewnia, że jest całym sercem z ludźmi, którzy są aktywni. Po powrocie do Suwałk zadzwoni do Ministerstwa w sprawie przekwalifikowania gruntów pod roz-

budowę szkoły, budowę przedszkola i bloków spółdzielczych. Jeśli minister wyrazi zgodę sesja GRN zatwierdzi plan zagospodarowania przestrzennego gminy i można będzie przystąpić do inwestowania. Dokumentacja na budowę szkoły będzie gotowa w drugim kwartale przyszłego roku.

W sprawie osuszenia bagien w pobliżu szkoły wojewoda zasięgnie informacji u fachowców i jeśli — tak jak mówią mieszkańcy — wystarczy wykopać 100-metrowego rowu, w ciągu siedmiu dni przekaze decyzję o jego budowie. Wydział Zdrowia zdoła do starość o zatrudnienie w Przerośli lekarza.

Do terminowego i rzeczowego udzielania odpowiedzi wojewoda Kazimierz Jabłoński przywiązuje wielką wagę. W czasie wizyty w Przerośli okazało się, że dwóch dyrektorów wydziałów UW nie wywiązało się z tego obowiązku wobec miejscowego naczelnika. Będą musieli ponieść konsekwencje.

Pobyt w Przerośli był bardzo pracowity. Przedstawiciele władz wojewódzkich przyjęli 95 interesantów zgłaszających 67 spraw. 30 osób — według swoich życzeń — rozmawiało z wojewodą. Później rekord. Tytuł potentów nie było w żadnej innej gminie. Różnie to można oceniać, ale jedno jest pewne: zagadnienie wymaga głębszej analizy.

O tym wojewoda i sekretarz

KW partii rozmawiać będą z władzami gminnymi. Najwięcej spraw dotyczyło przydziałów materiałów budowlanych i maszyn rolniczych. Na gminnej liście planowego budownictwa znajdują się 180 rolników, ubiegających się o cegły, cement, eternit czy blachę. Prawie każdy jest przekonany, że jego potrzeby powinny być zaspokojone w pierwszej kolejności. Ci, którzy uznali się za najbardziej pokrzywdzonych, przychodzili do wojewody. I trzeba przyznać, że w miarę możliwości, załatwiani byli pozytywnie. W wypadkach, gdy za przydzieleniem paru tysięcy sztuk cegieł przemawiał interes społeczny, wszyscy otrzymywali pomoc. Zgodnie z rozsądkiem było bowiem zapewnienie rodzinie nauczycielskiej 2 ton cementu po to, by wykończyła dom i wprowadziła się przed zimą, zamiast opłacania przez gminę za jej wynajęcie mieszkanie 4 tys. zł miesięcznie.

Wszystkim zgłoszonym sprawom nadany zostanie bieg. Dla petenta wygodne jest to, że nie musi pisać podania i nosić go po urzędach. Dokumentem jest podpisany przez niego formularz przyjęcia i on stanowi podstawę do udzielenia zainteresowanemu udzielenia.

Wojewodzie Kazimierzowi Jabłońskiemu powierzano nawet sprawy rodzinne, zaś sekretarz Wojciech Szczepkowski miał okazję bliżej poznać stosunki między mieszkańcami, administracją, KG PZPR i Gminą. Rada Narodowa Służby temu jego spotkania min. ze środowiskiem naukowym i pracownikami SKR. Wnioski z rozmów pomogą w usprawnianiu pracy gminnych instytucji.

IRENA BIERNACKA

„Góra” w Przerośli

Rękoczynny i „rękodzielo”

P ónym wieczorem 11 czerwca br. do idących ul. Krótką w Białymstoku LESZKA S. i WŁODZIMIERZA M. S. i trzech młodych ludzi, podjęło się nich poprosi Włodzimierz M. o papierosa i ogień. Gdy jeden z nich poprosił Włodzimierza M. o papierosa i ogień, drugi z nich poprosił Włodzimierza M. o papierosa i ogień, trzeci z nich poprosił Włodzimierza M. o papierosa i ogień. Włodzimierz M. nie podał papierosa i ogień, tylko powiedział: „Nie mam papierosa i ogień”.

wyrok łączny (z dwu ostatnich wyroków) — trzy lata pozbawienia wolności. Z wyroku został zwolniony w lipcu ub. r. na mocy amnestii.

Stanisław Radzajewski został w 1975 skazany na jeden rok pozbawienia wolności, a Dariuszowi Kremerowi w r. 1980 sąd wymierzył karę trzech i pół lat pozbawienia wolności. 14 lipca 1982 r. został warunkowo zwolniony. 13 czerwca został aresztowany M. Ciliw, 18 czerwca — S. Radzajewski i 21 czerwca — D. Kremer.

W trakcie śledztwa okazało się, że 26 maja br. ok. godz. 14 Marek Ciliw podszedł do wychodzącej z biostockich terenów wystawowych na Nowym Mieście HALINY B. i zerwał jej z szyi złoty łańcuszek wartości 55 tys. zł. Właścicielka wszczęła alarm. Przedchodnie ruszyły w poszukiwaniu sprawcy, który niekiedy wyrzucił skradziony łańcuszek. Udało się wprawdzie wówczas zatrzymać sprawcę, ale uczestnicy pogoni wypuścili go jednak. Łańcuszek powrócił do właścicieli.

Śledztwo w tej sprawie zostało już zakończono i akt oskarżenia przesłany do sądu. Z uwagi na szczególną brutalność działania i poprzednią karalność, Prokuratura Rejonowa postanowiła pociągnąć do publicznej wiadomości pełne personali sprawców. Grozi im surowa odpowiedzialność karna.

(Jks)

POD PRESJĄ

A więc stało się. Po blisko czteroletniej zwłoce rząd holenderski ugiął się ostatecznie pod presją Waszyngtonu. Minimalna większość głosów zdołała przezwyciężyć zgodę na rozmieszczenie 48 amerykańskich rakiet „Cruise” na swym terytorium.

Trzeba tu podkreślić, że władze holenderskie miały nielatywny orzech do zgryzienia. Eventualne zapalenie czerwonego światła dla rakiet USA, groziło trudnymi do przewidzenia konsekwencjami politycznymi i gospodarczymi ze strony sojusznika zdra ocałeni. Z kolei zapalenie światła zielonego, to poważne osłabienie prestiżu i zaufania społeczeństwa do władzy. Pamiętać bowiem trzeba, że w przedostatnim do RFN, W. Brytanii, Włoch i Belgii, gdzie decyzje na ten temat zapadły znacznie wcześniej, społeczeństwo Holandii było i jest w przeważającej większości przeciwnie instalowaniu wspomnianych rakiet. Dato temu zresztą zdecydowany wyraz, składając pod Apellem Sprzeciwu aż czterzy miliony podpisów. Ostatecznie rząd wybrał to co wybrał. Ale nie przysłał mi to listwo. Debata nie była zwykłą formalnością. Przeciwnie, trwała kilkanaście godzin i miała niezwykle burzliwy charakter. Z tego też powodu premier — widocznie wcześniej przeliczył — trzykrotnie przedkładał termin konferencji prasowej w sprawie końcowego rezultatu obrad.

Tak oto jeszcze raz okazało się, że amerykańska presja jest silniejsza niż opór i protesty społeczeństwa holenderskiego. Nie oznacza to jednak, że złożyło ono broń i przestało wyrażać swe niezadowolenie.

AMERYKAŃSKA SAKIEWKA

Zniknęła wreszcie zasłona dymna. To, co za nią skrywane było, jawi się teraz społecznością międzynarodową w sposób jasny i oczywisty. Mam tu na myśli ową amerykańską sakiewkę, z której czerpią pieniądze przeciwnicy legalnej władzy w krajach socjalistycznych, a co nosilo

dotąd niewinnie brzmiejącą nazwę: fundusz popierania demokracji (??).

Szydło wyszło z worka w czasie dyskusji na komisji budżetowej Senatu USA, poszukującej oszczędności w wydatkach państwowych. Odrzucił senator z ramienia partii demokratycznej — Ernest Hollings zgłoszony wniosek o zmniejszenie dotacji na fundusz. Propozycja została przyjęta. Komisja zredukowała ustalony przez administrację Reagana prelimitum na ten cel z 18 do 10 milionów dolarów. Nie jest to wszakże decyzja ostateczna, gdyż Kongres może przywrócić pierwotną kwotę, ale nie w tym rzecz. O wiele bardziej interesujące jest polityczne tło tej całej sprawy. Godzi się bowiem przypominąć, że inicjatorem i twórcą tegoż funduszu był nie kto inny, jak sam Ronald Reagan. Korzystał zaś z niego ludzie, którzy za amerykańskie pieniądze robili

lubi robić brudną robotę w Polsce i innych krajach socjalistycznych. Na marginesie tych finansowych ciekawostek „Dziennik Polski” — organ prawicowej emigracji w Londynie — ubolewa nad tym, skąd czerpać teraz będzie dolary polskie podziemi. Z kolei nowojorski „Nowy Dziennik” bez ostentacji dodaje, że bez dopływu pieniędzy, żaden ruch podziemi nie może.

Tak oto zwykła debata budżetowa odświeża prawdę, skąd płyną dolary na działalność podziemia w naszym kraju. Jeśli ktoś miał jeszcze co do tego jakieś wątpliwości, teraz powinien się ich pozbyć do reszty.

SOJUSZNIK W NIELASCE

Filipińska dyktatura zaczyna trząsac się w sswach. Pogłębiający się kry-

zys ogarnął zarówno sferę gospodarki, jak i polityki. Prezydent Ferdinand Marcos, od 20 lat wierny sojusznik Waszyngtonu, popadł ostatecznie w nielasce.

Te nagła zmiana optyki Białego Domu nie jest przypadkowa. Siary dyktator nie jest już w stanie sprostać gąsienicy inflacji i korupcji, ani nadszarpnięciu wreszcie społeczeństwu. To ostatecznie znalazła m.in. wyraz w rozszerzeniu się szeregów, oraz wpływów w społeczeństwie, postępowego ruchu partyzanckiego. W tej sytuacji prezydent Reagan skierował pospiesznie do Manili swego specjalnego emisariusza — senatora Paula La-xalta, by — jak pisze agencja Reuters — „Mar-

cus zrozumiał wreszcie kogo ma słuchać”, lub jak twierdził paryski „Le Monde” — by „ratować Filipiny dla Stanów Zjednoczonych”. Zresztą Waszyngton wcale nie kryje się z zamiarem bezpośredniej interwencji na Filipinach. Z cynizmem przy tym twierdzi, że upoważniają go do tego jakoby „amerykańskie interesy” w tym kraju. Skądinąd jednak wiadomo, że za takim działaniem kryje się realna obawa obalenia tamtejszego proamerykańskiego reżimu i przejęcia władzy przez siły postępowe.

Oto co szarpnęła głowę gospodarza Białego Domu. Nie nagminne łamanie tam praw człowieka, lecz słabość władzy, która wynika z tego z ręk.

Chodząc po ziemi

Rozwiązywać problemy, załatwiać sprawy — wiel-

kie i małe, całościowe i fragmentaryczne, w skali kra-

jowej i lokalnej — brzmi to prozaicznie, ale taki jest

wniosek z wyborów do Sejmu.

W ocenach kształtowania pod wpływem przebiegu wydarzeń wielokrotnie powtarza się w ostatnich latach zmienny motyw: opadają emocje, zanikają gromkie okrzyki, skrajne hasła przestają znajdować posłuch. Oceny takie okazały się słuszne, znalazły potwierdzenie w milionach decyzji wyborczych. Przywykliśmy do tych ocen. Przyszycie grozi nieodstąpieniem namysłu, co właściwie oznacza ewolucję sytuacji, jaka jest głębsza treść słów określających te procesy. Otóż zanikanie emocji oznacza zwrot ku realiom, zwiększenie wpływu na nastroje tysięcy faktów codziennego życia, warunków bytu, efektów funkcjonowania tysięcy szrubeł, z jakich składa się państwowy, gospodarczy i społeczny mechanizm.

Ostatni tydzień spędziłem w Czechosłowacji. Miałem okazję do spotkań z działaczami partyjnymi na różnych szczeblach. Ogromną część informacji zajmowały prozaiczne, pozornie drugorzędne sprawy codziennego bytu. Szacunek do małych spraw, z których powstają wielkie fakty, dbałość o to, by wizerunku socjalizmu nie zaciemniało mnóstwo drobnych braków i zgrzytów — to ofensywna postawa ideologiczna. Tu na tym gruncie kształtuje się przekonanie, że partia zna życie, dba o jego szczegóły, w każdej sytuacji stara się ulepszać dzień powszedni. Przekonanie to kształtuje ludzką podatność na nasze zasadnicze tezy i argumenty, otwiera uszy na słowa o partyjnym programie, celach i daniach.

Oczywiście różne są warunki w różnych krajach. Kłopotowanie nie przynosiłoby pożytku. Ale warto rozważyć, dlaczego potrafimy zwyciężać w wielkich bitwach politycznych, a równocześnie ponosimy porażki w sprawach codziennych. Nie wystarczy widzieć realia. Rzecz w tym, by je ulepszać. To często kwestia działań „bezinwestycyjnych” — uporą i konsekwencji w stawianiu małych, ale dobrze wyliczonych kroków.

Impulsem do zabrania się za te kwestie z nową energią jest ponad 40 tysięcy głosów i postulatów zgłoszonych w czasie kampanii wyborczej. Oczywiście nie wolno ich, jak to się uczyniło, mówić, fetyszyzować. Jest przecież faktem, że uzasadniona krytyka nie traci swej wartości, gdy rozlega się przy innej niż wyborcza okazy. Rzetelne podejście oznacza nie tylko troskę o każdą z tych 40 tysięcy spraw, lecz także powrót do nie załatwionych wniosków z wyborów do rad narodowych, konfrontację ostatnich wypowiedzi z tym, co zawarte jest w listach i skargach napływających do ogniw partii i władzy, z poszczególnymi punktami uchwali nie zrealizowanych.

Mówiliśmy przed wyborami, że dobry wynik tego egzaminu stworzy lepsze warunki do działania, pozwoli iść szybciej naprzód. Teraz trzeba dotrzymać tego słowa na całym obszarze pracy dnia powszedniego. Jest to proza nie tylko ekonomiczna, materialna, bytowa, lecz zarazem w pełnym tego słowa znaczeniu ideologiczna i polityczna.

LUDWIK KRASUCKI

CIEKAWY

☆ Pomiędzy francuskim pociągiem o wielkiej szybkości „TGV” oraz japońskim „Shinkansenem” trwa od szeregu lat zacięta rywalizacja. „Shinkansen” ustalił niedawno światowy rekord prędkości na regularnej linii, osiągając 270 km/godz. Natomiast jego francuski odpowiednik ustanowił w 1981 r. rekord absolutny, uzyskując prędkość 380 km/godz.

Obie linie kolejowe od 20 lat rywalizują ze sobą w dziedzinie pociągów o dużej prędkości. Japończycy, którzy 1 października 1964 r. przekroczyli do użytku pierwszego „Shinkansena” kursującego na trasie Tokio-Osaka, zdetronizowani zostali w 17 lat później przez Francuzów, zaś dzień 27 września 1981 r. stał się historyczną datą przekaza-

nia „TGV” do komercyjnej eksploatacji.

☆ Dwóch 17-letnich praktykantów na japońskim szkolnym trawlerze rybackim „Funakawa Maru” wrzucili — do morza jednego ze swych kolegów w czasie gdy statek znajdował się w wybrzeży Indonezji. Jako powód tego czynu podali oni panującą na morzu nudę, nostalgicę za czasem, który nie wróci. Zarówno detektyw jak i krewni przechwytywać Xahide skazani zostali na kary więzienia od 6 miesięcy do 3 lat. Być może w przyszłości przekonają się, że cudzoziemiec i nie muzułma- nin może być również dobrym mężem... (M.D.)

Z NOWĄ SIŁĄ

Afera z zatopieniem statku „Rainbow Warrior” ożyła z nową siłą. Sposobność po temu dało rozpoczęcie procesu w Auckland przeciwko dwójce francuskich zamachowców, ujętych przez nowozelandzką policję.

Otóż major Alain Marfat i kapitan Dominique Prior, uchodzący za najeźźników (oczywiście fałszywie), stanowili część ekipy francuskiej zamachowców. Stawili oni przed sądem nowozelandzkim pod zarzutem sabotażu (zatopienie statku), nieumyślnego zabójstwa jednego z członków załogi, posługiwania się sfałszowanymi paszportami szwajcarskimi oraz pogwałcenia przepisów imigracyjnych. Grozi im kara dożywotniego więzienia. Jak zawsze w takich przypadkach, procesowi towarzyszyły duże zainteresowanie opinii światowej. Nie dziwi więc ponowne pojawienie się tego tematu na czołowych miejscach francuskiej prasy. Dziwi natomiast, że to mezo — ton publikacji. Otóż nie ma już plemiennych sprawców zamachu i tych którzy za niego stali, jest natomiast coraz częściej pochwała dwójki zamachowców jako dzielnych żołnierzy, oddanych sprawie ojczyzny. Śledząc oficjalną prasę paryską odnosi się wrażenie, że władze francuskie próbują ukryć ten cały ten brudny afisz. Co więcej, starają się zrehabilitować swoich agentów. Zresztą nieprzypadkowo chyba nowi minister Obrony — Paul Quilès przekazał szansom w Auckland w bezpośredniej rozmowie telefonicznej słowa o tymbu, jednocześnie władze francuskie prowadzą zażulisoowe rozmowy z rządem nowozelandzkim, zmierzające do złagodzenia przebiegu procesu i kary dla obwinionych.

Tak oto oficjalny Paryż przestaje mieć wyrzuty sumienia. Jedynie komuniści i przedstawiciele opozycji nadal piętnują sprawców brutalnego zamachu. Jeden z przywódców tej ostatniej nieprzypadkowo stwierdził, że w procesie w Auckland sądzi się są nie tyle agentów wywiadu, co ekipa rządowa z premierem Fabusem, a ponieważ nawet z prezydentem Mitterandem. Cóż, trudno o bardziej celny komentarz w tej sprawie.

MIECZYSLAW CHAJA

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

lubi robić brudną robotę w Polsce i innych krajach socjalistycznych. Na marginesie tych finansowych ciekawostek „Dziennik Polski” — organ prawicowej emigracji w Londynie — ubolewa nad tym, skąd czerpać teraz będzie dolary polskie podziemi. Z kolei nowojorski „Nowy Dziennik” bez ostentacji dodaje, że bez dopływu pieniędzy, żaden ruch podziemi nie może.

Tak oto zwykła debata budżetowa odświeża prawdę, skąd płyną dolary na działalność podziemia w naszym kraju. Jeśli ktoś miał jeszcze co do tego jakieś wątpliwości, teraz powinien się ich pozbyć do reszty.

SOJUSZNIK W NIELASCE

Filipińska dyktatura zaczyna trząsac się w sswach. Pogłębiający się kry-

W DNU 5.11.1985 o godzinie 13 z taśmy montażowej WSK Świdnik zjechał ostatni motocykl wyprodukowany w tej wytwórni, a tym samym ostatni w Polsce. W ciągu 31 lat wyprodukowano 2 mln 12 tys. 53 szt. tych popularnych jednośladow.

Fot. CAF — Mirosław Trembecki — telefono

GLOGEROWSKIE WOJĄŻE

W latach 1872 i 1873 zdołał się odwiedzić Kalisz nad Prostrą, miasto o najstarszej w Polsce metryce pisanej, jeden z kluczowych punktów komunikacyjnych na trasie szlaku bursztynowego. Przemienne okresy dziejów Kalisza dostarczyły licznych materiałów tak cennemu badaczowi, jakim był Zygmunt Gloger.

STAMTAD udał się do Plocka — najstarszej osady na Mazowszu, gdzie jeszcze potem kilkakrotnie przebywał. Przebogata historia Plocka, przed którą trzeba pokornie pochylić czoła — zachęcała pana Zygmunta do rozlicznych penetracji. Zgiebanie dziejów miasta często prowokowało Glogera do czynienia wyświechtanych mu obywatelom, że nie dbają o muzeum starożytności Ziemi Plockiej. Jako krajowca ogarniał wzrokiem panoramę z góry zamkowej i podziwiał jak „plekny i rozległy rozciąga się widok na szeroką dolinę macierzy wód lechickich” — Wisłę. Do bezczesnego zespołu zabytkowego Plocka Wzgórza Tumskiego z kościołem ławnym i dawnym opactwem Benedyktynów, do skarp wapiennych i stanowisk archeologicznych, do opacowań Plockiego Towarzystwa Naukowego — będzie Gloger po-

wracał osobiście i w swych publikacjach. Z Plocka wyruszył do Torunia i okolic; nie ominął Tęczyny, rzeki Drwęcy, licznie rozrzuconych tu zamków. Trudno przypuszczać, aby nie odwiedził wówczas kotłowni toruńsko-bydgoskiej, stanowiącej rozszerzenie pradolinny Włsy, nie przemierzył leśnych szlaków Puszczy Bydgoskiej. Kiedy zaś płynął Wisłą, nie tylko przypatrywał się czynnościom oryli i ruchowi na rzecze, lecz śledził uważnie jej brzozi. „Potem kilkakrotnie pisał o potrzebie uregulowania brzegów Wisły.

Dobrzyń — ten najzamożniejszy z grodów Mazowsza i Ziemia Dobrzyńska — to kolejny fragment fascynującego odcinka krajoznawstwa. Góry zamkowe w Dobrzyńcu nie zapomniał się szybko, jak i Włocławek, który już w XI wieku był ważnym grodem piastowskim. Jego późniejsza historia, jak i historia całej Ziemi Kujawskiej — urzekła swym bogactwem, kusi do porównań, nowych opacowań. Przełaził stankiem parowym po Wisłę widać znuził Glogera, gdyż udał się bryczką do Ciechocinka, o którym mówił, że „krobiał na mnie miłe wrażenie”. Lecz nie tylko — bowiem szersze opisy te interesujące okolice, wraz z przypomnieniem miasteczka

Raciążek, znanego już w XIII wieku oraz ruin zamczeku biskupów kujawskich.

Na tym szlaku piastowskim zetknął się Gloger jeszcze z Inowrocławiem i jego dziejami, wzmiankowanymi od 1158 roku. Jak mogła nie frapować dumna sylwetka kościoła w stylu romańskim z przełomu XII i XIII w., obiekty późnogotyckie, czy szczyt murów miejskich z XIV wieku? Nowszą już historię miasta kształtują walory uzdrowiskowo-klimatyczne oraz eksploatacja pokładów soli.

Wędrując po tych ziemiach nie ominął Kruszwicy nad jeziorem Gopło. Ten pradawny ośrodek Polan, gdzie także mieściła się siedziba biskupstwa kujawskiego, miasto Mysiej Wieży — gościnie przyjeżdżało Glogera. Tutaj, w Kruszwicy, udało mu się trafić do aptekarza, „trochę starożytnika, trochę geologa”, który przedstawił mu swoje zbiory. Zygmunt Gloger wielce sobie cenił te osobiste kontakty, w czasie których mógł do woli opowiadać i porównywać przez siebie zgromadzone trofea z kolekcjami podobnych mu pasjonatów. Zwłaszcza, tu, w Kruszwicy, że wspaniałymi stanowiskami archeologicznymi! To porywało do nowych badań.

Kujawy — kraina położona między górą Nocią, Gop-

łem i Wisłą — fascynowała Glogera nie tylko ze względu na swe historyczne walory. Jako gospodarz majątku w podlaskim Jeżewie bardzo interesował się tutejszym rolnictwem. Przecież Kujawy już w XVI wieku stanowiły jeden z najbogatszych terenów eksportu zboża! Toteż odbył wycieczkę po kujawskich gospodarstwach, po których przewodnikiem był właściciel z Białejowic. Na szlaku tej wędrowki przystawał Gloger do odwiedzenia Poznań, osiadł nad Wartą, już w X wieku najpotężniejszy gród Polan, w którym siedzibę obrał Mieszko I. Prześledził zatem pan Zygmunta trudne drogi rozwoju Poznania, zapoznał się z jego zabytkami. Mógł podziwiać zachwycające zasoby Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założonego w roku 1858. Skończył z okazji, że tak już blisko z Poznania do Kórnik i odwiedził tę miejscowość. Planował zapoznanie się z bogatym rysem historycznym Kórnik, lecz przede wszystkim „dzień cały” przesiedział w tamtejszej słynnej bibliotece. „Miałem tam co-koś do szperania, a między innymi chciałem mój zabytek kazań porównać z pomnikami kórnickimi kazań wydanych przez Tytusza Działyńskiego”. Tych porównań będzie w jego życiu wiele.

W innych swoich wycieczkach podobne przyjęcie marszrut. I małym i wielkim miejscowościom, gromi i krainom chce się osobiście poklonić — pragnie zapoznać się z dawcą, szperaczką i opiekuną rodzinnych pamiątek, skarbow polskiej kultury.

MARIA MARANDA



KATARZYNA SOKOŁOWA-ZYŻAK jest absolwentką Moskiewskiego Instytutu Sztuki Stosowanej w Wydziale Ceramiki. Zainteresowania plastyczne — to tradycja rodzinna, kontynuowana już przez trzecie pokolenie. Ona sama jako swoją główną specjalizację wybrała ceramikę i malarstwo na porcelanie; nie stroni też od akwarel i malarstwa sztalugowego. Pracę Katarzyny Sokolowej-Zyżak prezentowane były na różnych wystawach w Związku Radzieckim. Te na zdjęciach pochodzą z niedawnej ekspozycji w Warszawie. **CAF — A. RYBCZYŃSKI**

Historie wiarygodne

Od dagerotypu do fotografii

Dagerotyp „tegoroczny wynalazek zdejmuwania widoków okolicznych jest do- wodem, jak się rozprzestrzenia granice rozumu ludzkiego. (...) Jakkolwiek wynalazek ten w samym zarz potęgi na wysokim stopniu, ja przecież uważam go dopiero za wstęp do jeszcze ważniejszych — i Bóg wie, jakie korzyści z zastosowania tego dla potęgi rozumu wynikną” — pisał w 1839 r. kronikarz krakowski, Ambroży Grabowski. Opłakując pierwszy rysunek, czyli jak wtedy mówiono widok zdjęty za pomocą dagerotypu, przesłany z Paryża do Warszawy, oczywiście przez Kraków, A. Grabowski tak go opisał: „Delikatność i wier- ność rysunku tego widoku — nie jest to w stanie rąka ludzka nie jest w stanie oddać; a cudowność tego u- oddać; w czasach dawniejszych tużby naraziła wynalazcę na proces o czary”.

Warto przypomnieć, że o- trzymanie trwałego obrazu „bez rysowania” było półtora wieku temu podobnym wyda- rzeniem jak wytworzenie pół- wieku temu obrazu telewizyj- nego. Dodajmy, że wtedy nie było materiałów tak światło- czułych jak dziś. Naświetlanie trwało na początku około 10

godzin, a więc był to proces długotrwały, wymagający nie- ślęchanej cierpliwości. Materia- liał światłoczuły używany wtedy stanowiły płytki mied- ziane pokryte płynnym asfal- tem. Taką płytkę po naświet- leniu kapano w oleju la- uendowym. Na powierzchni poistniał obraz asfaltowy na asyntym tła. Dodajmy, że twór- cą tej osobliwej techniki ry- sowania za pomocą światła był francuski nauczyciel. Pierwsze zdjęcie wykonał on w maju 1816 roku.

Później podobne prace roz- począł paryski malarz Da- guerre. Obaj wynalazcy za- uważyli umowę, zgodnie z któ- rą postanowili wspólnie roz- wiązać nurtujący ich pro- blem. Daguerre postawił się posrebrzonymi miedzianymi płytkami, które usiłował wywołać w parach rtęci. Czas naświetlania uprzednie zdołał nieco skrócić, ale go to nie zadowoliło.

Daguerre'owi przyszedł z pomo- cą przypadek, ale musimy tu dodać, że przychodził on z pomo- cą tylko tym, którzy wleźli jak zabiegac o jego względy. Od- ów pewnego razu musiał on przetrwać swe prace, gdyż został nagłe wze- wany do parlamentu. Światłoczu- łą płytkę wyjął z kamery i schował

ją do szafy. Następnego dnia, kie- dy utworzył szafę, wkradł szafow- ny na płytce doskonale zarysowa- ny obraz. Okazało się, że żona czyniąc porządek w szafie stukła znajdujący się tam termometr rtęciowy, zaś pary rtęci spowodo- wało ujawnienie ujątego obra- zu. Wkrótce Daguerre ustalił, że aby wywołać obraz wystarczy naświetlić płytkę w ciągu zale- dnie od 5 do 30 minut, a nastę- pie wywołać ją w parach rtęci. Był to postęp niebywały. Oficjal- ne uznanie wynalazku pod nazwą „dagerotypu” miało miejsce 18 stycznia 1839 roku. Wynalazek ten zaprezentował Francuskiej Akademii Nauk wybitny fizyk P. Arago.

Odtąd technika zdejmuwa- nia widoków, a wkrótce tak- że portretowania ludzi, tak się rozpowszechniła, że każde większe miasto europejskie miało przynajmniej jeden te- go rodzaju nowoczesny za- kład. Wędrowni specjaliści oferowali swe usługi podobnie jak dziś czynią to wóźnicy i udrzwiciele. Zauważyli oni wcześniej „publicum” o swoim przybyciu.

Oto jedno z takich ogło- szeń: „Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowaną Pub- liczność, iż w przejeździe swo- im do Rosji zamysła przez czas krótki tu zabawić i w przeciagu tego czasu dagero- typowaniem portretów zaj- mować się. Tenże tak poje- dyncze osoby, jak też całe grupy na jednej placie dage- rotypu oraz podług życzenia starannie dagerotyp-portrety za mierną cenę uskutecznia. (...) Zyczącym tego osobom za- stałe oznaczenie honorarium udziela nauki fotografii i objaśnienia ważne do tego che- micznego preparata”. Jednak w naszym kraju ta nowość nie zrobiła kariery. Podbiła ona mieszkańców Warszawy do- piero wtedy, gdy pojawiła się fotografia papierowa. Wy- starczy wspomnieć, że jeden tylko zakład w stolicy wy- konał w ciągu roku około 240 000 fotografii.

Dziś trudno wyobrazić so- bie życie bez fotografii. Wy- parta pozornie przez telewizję i film stanowi jednak dalej niezastąpione źródło in- formacji, dokumentacji i prze- żyć estetycznych. Ożywił ją jeszcze bardziej kolor.

CZESŁAW WRONKOWSKI



W świątyni Buddy w Nora City (Japonia) raz w roku odbywa się uroczystość odkurzania 16-metrowego posągu. W ceremonii biorą udział kapłani świątyni oraz ochotnicy w liczbie 500. Wszyscy ubrani są w białe fartuchy i maski.

przedmioty. Teraz ten i ów twierdzi, że ktoś rzucił jedynie plastycznym wieszakiem. Chyba jednak nie tylko to zabębniło o blachy samochodu. Upojeni alkoholem i zabawa rozpoczęli swój taniec. Węskosć nawet nie wiedziała o co chodzi. Niektórzy mówią, że nie chcieli, żeby ich kolega został zabrany do szpitala.

Karetka otoczyła gromadę chłopców. — Nie chcieliśmy jej przewrócić — opowiada przy arezancim stopie Robert. Tylko spraw- daliśmy resory. Przecież jest taki zwyczaj.

Dziur pełnił wtedy, jak zawsze o tej porze dnia, trzech wychowawców.

Komendant posterunku MO w Goniądzu — st. sierżant sztabowy Stanisław Kowalczyk dowodził się o wydarzeniach od lekarza pogotowia. Wysłał tam funkcjonariusza.

Pojawienie się milicjanta zmieniło kierunek agresji. Chłopcy z impetem natarli na niego. Padły epitety. Przy drzwiach do internatu zagroził funkcjonariuszowi dalszą drogę. Doszło do szarpaniny. Byli wyjątkowo asre- sowni. Milicjant nie mogąc sobie poradzić,

wycofuje się. Melduje o sytuacji kome- dantowi.

Komendant osobiście wyruszył w kierunku ośrodka. Na ulicy spotkał gromadę rozkrzy- czanych chłopców. Opowiadają o tych chwi- lach określił dosadnie: Dziec wyszła na ulicę.

Dziur pełnił trzech wychowawców. Co najmniej dwóch obserwowało incydent przy drzwiach. W czasie zbierania materiału, roz- mów z wychowankami, nie słyszałem o tym, by w jakiś sposób reagowali.

Jeden z dyżurujących wychowawców — G. wyruszył za chłopcami do miasta. Mówi, że zebrał ich do kupy, uspokoił i wspólnie rozpoczęli wędrowkę. To tylko jedna wersja.

Po co chłopcy szli na posterunek? Twier- dza, że milicjant uderzył jednego z nich. Chcieli rozmawiać w tej sprawie. Tak, mi- licji nie kochali. Wynieśli to ze środowiska rodzinnego. Ale możliwe jest również to, że któryś z gitów upojony dotychczasowymi „sukcesami” chciał jeszcze w mieście udo- wodnić, kto tu radzi. Tego nie można wy-

Jesienią 1860 r. car Aleksander II zażył sobie odbyć polowanie w Puszczy Białowieskiej. Powiadomione Ministerstwo Mienia Państwowego zleciło przygotowanie łowów sołtysinowi Kozłowskiemu. Bezpośrednim nadzorem nad przebiegiem polowania zajęli się generał-major Zielonij oraz nadworny łowczy hrabia Fersen, którzy do Puszczy przybyli już w początkach października.

WBIAŁOWIEŻY zawrócał, bowiem od czasu ostatniego królewskiego poło- wania w 1784 r. żadna z głów korono- wanych tutaj nie polowała. Oczywiście tak dostojnego gościa trzeba było odpowiednio przyjąć. W samej Białowieży i sąsiedniej Za- stawie poczęto naprzemnie remontować wyty- powane chaty chłopskie, a także młobawę. Je- Mieli zamieszkać w nich pomniejsi rangą uczestnicy łowów. Dla cara przygotowa- no dopiero co zbudowaną leśniczkę. Dom kupca Zimunda miał pomieścić gości zagran- icznych, a wybudowany w 1845 r. pawilon (dla gubernatora grodzieńskiego) — świte carską.

Nie mniejszy rwetes trwał w samej Puszczy. Każdego dnia około 2 tys. okolicznych chłopów spęgało do specjalnego zwierzynca zwierzęcą leśną. Trafiali doń żubry, losie, lanie, sarny, dziki, lisy, wilki, borsuki, za-

Obiecano później, że dzieliło go od celu 275 kroków. Drugiego żubra imperator powalił już z odległości 75 kroków. Strzelanina trwa- ła bez przerwy dwie godziny, po czym zro- biono półgodzinną przerwę na posiłek. W tym czasie straż leśna zajęła się ściąganiem do stanowisk strzelniczych upolowanych sztuk. Polowanie przeciągnęło się do godz. 16. Ubi- to w tym dniu 44 sztuki, w tym 18 żubrów, 4 dziki, 1 łanie, 2 losie, 6 saren, 8 wilków, 5 lisów, 1 borsuka i 1 zająca. Sam car u- strzelił 22 sztuki, w tym 4 żubry.

Późny obiad w Białowieży umilała orke- stra wielkoleckiego pułku piechoty, przyby- ła na tę okazję z Białogostku. W trakcie ucztowania książę Karol Pruski podarował carowi piękny rzeźbiony puchar z kości. Ze- brana za rzeką okoliczna ludność, poczęsto- wana wódka, piwem i pierogami, wznosiła nieprzerwanie wiwaty, tańczyła i śpiewała.

Na drugi dzień, przed wyjazdem w knie- je, na którym niedługo znajdował się dwór myśliwski Augusta III. Polowanie trwa- ło krócej, niż w poprzednim dniu, ale zako- ńczyło się lepszym efektem. Upolowano 52 sztuki, w tym 12 żubrów, 9 łań, 7 dzików, 8 wilków, 10 saren, 2 lisy, 3 borsuki i 1 za- jąca. Na cara przypało 21 sztuk, w tym 6

Jak car Aleksander II w Białowieży polował

jące. Obława przebiegała sprawnie, jako że chłopcy każdego wieczoru otrzymywali pienia- że o po kieliszku wódki.

Pierwsi goście przybyli do Białowieży w nocy z 17 na 18 października. Karol i Albert Pruscy, August Wirtemberski, Fryderyk Hes- sen-Kasselski. Nazajutrz zwiędlił oni wies- ła i obrzeczli obelisk ustawiony na pamięć polowania Augusta III Sasa w 1753 r. tudzież leśniczkę przygotowaną na przyjęcie cara. Odbyli także przejażdżkę po Puszczy.

Car zjechał następnego dnia. Towarzyszył mu wielki książę Saksen-Weimarski. W czasie ich przejazdu przez Puszcę drogę oświe- łały rozpalone z obu jej stron ogniska. W momencie zbliżania się cara do mostu prze- rzuczonego w Białowieży przez rzekę Narwę- łą całą miejscowość, i tak już oficjalnie ilu- minowaną, rozjaśniły dodatkowo bengalskie o- gnie. W ślad za carem przybyli pozostali za- praznieni goście.

Ranikiem 19 października imperator zwi- ędził Białowieżę i przywitał się z gośćmi. Po śniadaniu wszyscy udali się w powozach do zwierzynca, oddalonego od wsi o ok. 9 wiorst. Przygotowano tutaj 12 ambon strzeleckich i zamaskowano je gąsieniami tak, że z daleka sprawiały one wrażenie drzew. Pierwsza am- bona od wejścia była przeznaczona dla cara, pięć następnych dla zaproszonych gości, a sześć ostatnich dla carskiej świty. Dla pub- liczności zbudowano podium za ogrodzeniem zwierzynca.

Po zajęciu miejsc przez myśliwych za- brzmiał sygnał rozpoczęcia polowania, a prawdę mówiąc — normalnej rzezi. Nagon- ka podjęta zwierzęta w pobliżu linii strza- ły i zatrzymała się. Wpędzonym zwierzy- ń pod ambonę zajęło się spuszczonej w tym czasie ze smyczy 80 psów gończych. Pierw- szy wystrzelił car, trafiając potężnego żubra.

żubrów. Ogółem w obu dniach upolowano 96 zwierząt.

Bezpośrednio po zakończeniu polowania car oraz jego goście posadzili przy zwierzyn- ń na pamięć drzewka. Główny uczestnik ło- wów wyraził przy tym życzenie, aby zwie- źnięcie, w którym polowano, utrzymywał w dalszym ciągu, dbając równocześnie o to, aby znajdowali się w nim cały czas przedsta- ńcy wszystkich zwierzyn, która bętuje w Puszczy. Natomiast dom z 1845 r. miał od- łączyć pełnić rolę „imperatorskiego pawilonu myśliwskiego”.

Po powrocie do Białowieży odbył się uro- czysty obiad, w czasie którego Aleksander II zrewanżował się księciu Karolowi prezentem w postaci rogu żubrego przyproszonego jako puchar. Przed opuszczeniem Białowieży car i jego goście złożyli wpisy do księgi pa- miątkowej.

Cała lokalna wyższa służba leśna, biorąca udział w przygotowaniu i prowadzeniu poło- wania, została nagrodzona przez cara brylan- towymi pierścieniami, a niektórzy jej fun- unctionariusze nawet złotymi zegarkami z ta- ńkami łańcuszkami. Straż leśna i rządowi chłopcy otrzymali wynagrodzenie pieniężne. Ogólny koszt polowania zamknął się kwotą 18 tys. rubli srebrn.

W 1862 r. w połowie drogi pomiędzy Bia- łowieżą, a Hajnowką ustawiono na pamięć pierwszego polowania carskiego w Puszczy Białowieskiej żeliwny obelisk żubra na postumencie, wykonany w Petersburgu. Sta- ńca ta znajduje się obecnie w... Spale.

Do dnia dzisiejszego przetrwał także „im- peratorski pawilon myśliwski”, aczkolwiek znacznie zubożony w swym wystroju. W naj- bliższym czasie zostanie on poddany resta- ńacji, w czasie której jego wygląd ma być doprowadzony do pierwotnej postaci.

PIOTR RAJKO

niez ciekawe wnioski dotyczące pewnych wychowawców.

Wrómy jednak do wydarzeń z 17 wrześ- ńia. Rozróby na ulicach miasta po inter- ńencji komendanta cichną. To także tylko jedna z wersji. Chłopcy jakby się przestras- ńyli. Usłyszeli pewnie propozycję skierowa- ńą do dyrektora, by najaktwniejszych od- ńtransportować do aresztu. A może byli po prostu zmęczeni. W każdym razie dyrektor zabiera ostatnich „gniewnych” i wraca z nimi do ośrodka.

Sądzi, i zdania tego nie zmienia do dziś, że takie sprawy trzeba załatwiać metodami pedagogicznymi. Przecież to jest zakład wy- ńchowawczy, a nie karny.

Tego dnia nie wiedział jeszcze, że cho- ńdziło o coś więcej. „Ludzie” uwierzyli, że są silni. Tak silni, że przewidując dalszą inter- ńwencję milicji zaczęli przygotowywać pałki i kije, po czym komentując bogaty w wy- ńdarzenia dzień zabrali się do sączenia wina. Na rozgrzewkę przed „obiecującym jutrem”.

(Ciąg dalszy w następnym „Magazynie”).

ROMAN BAKA

Z KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Od pewnego czasu toczy się w Białymstoku dyskusja na temat godziwej rozryw- ńi. Kolejna to batalia (tym razem chyba skuteczna, bo energicznie prowadzona) o lokal na klub środowisk twórczych. Z tej okazji przy- ńomina się znaczące doko- ńnienia z lat ubiegłych, ale niestety już odległych, a także uzasadnia (bo władze w których gestii leży przy- ńdział takiego lokalu, nieste- ńa trzeba przekonywać) po- ńtrebę istnienia podobnej placówki w ćwierćmiliono- ńym grodzie. Zanim się jed- ńnak wypowiedem w owej dys- ńkusji, chciałbym dziś przy- ńpomnieć trochę plotek na- ń temat rozrywki w Białym- ństoku... powiedzmy sprzed z górą pół wieku.

Jeśli chodzi o lokale ga- ństronomiczne, niezmiennie istotną sprawą była dobra kuchnia. Sylweta z niej „Ga- ństronomia” (Sienkiewicza 2, tam gdzie dziś biura „Spo- ńłem” nad „Asterią”) jej filia w Zwierzyni zwaną „Roz- ńkosz”. Dziś ceny dań w res- ńtauracjach tak „zatykają”, że po zaplaceniu rachunku nie pamiętamy już nawet co- ń jedliśmy i jaki był tego smak. Na długo pozostaje w pamięci tylko to, że porcja była mikroskopijna, a cena astronomiczna.

1 marca 1929 r. odbyło się wale zebranie członków Resursy Obywatelskiej. Pod- ńczas obrad, którym prze- ńwodniczył mecenas A. Zdro- ńjewski, wysłuchano sprawo- ńzdania zarządu za 1928 r. i ńjednogłośnie udzielono abso- ńlutum zarządowi. Na miej- ńsce ustępujących wy- ńbrano nowych czterech członków zarządu, a to: sę- ńdziego Kulikowskiego, inży- ńiera Glogowskiego, pika- ń Błońskiego i adwokata Zdro- ńjewskiego.

O tym sprawozdaniu kra- ńżyły po mieście plotki tak- ń samo zresztą jak z przymu- ńżeniem oka mówiono o abso- ńlutum udzielonym zarzą- ńdowi. Powiadano, że działal- ńość klubu niewiele ma- ń wspólnego z szerzeniem kul- ńtury i zapewnieniem godzi- ńwego wypoczynku urzędni- ńkom.

Burza rozszalała się jed- ńnym z dziesięć dni po wal- ńnym zebraniu to jest w po- ńniedziałek, 11 marca 1929 ro- ńku. W dniu tym wystrzelam- ń z rewolweru w skroń poz- ńbawili siebie życia „urzęd- ńnik ósmego stopnia służbo- ńwego biura” Komendy Wo- ńjewódzkiej Policji Państw- ńwej w Białymstoku — Mie- ńczysław Kołodziejewski.

Gdzie się bawić?

Ostry w swej ocenie obser- ńwator tak pisał o „wielkim Białymstoku”: „W kwar- ńterze Obywatelskiej pleniadze- ń skarbowe (ponad 26 tys. zło- ńtych, a to był ładny grosz) „nudy na pudy” i pustki. Tylko u Mendelbauma i w „Gastronomii” siedzi wiece- ńrami kilka osób zajętych lu- ńnatycznym marnowaniem nocy. I w „Lukcie” (obecnie „Grodno”) gdzie zbiera się intelektualnie nagazowana i perłaca się szumowina szan- ńpańska „połeczność” dem- ńmonde” białostockiego — ń jest rojnie i gwarno...”

Denat pozostawił po sobie listy, w których ujawnił, iż prze- ńgrzał w karty w Resur- ńsie Obywatelskiej pleniadze- ń skarbowe (ponad 26 tys. zło- ńtych, a to był ładny grosz) „nudy na pudy” i pustki. Tylko u Mendelbauma i w „Gastronomii” siedzi wiece- ńrami kilka osób zajętych lu- ńnatycznym marnowaniem nocy. I w „Lukcie” (obecnie „Grodno”) gdzie zbiera się intelektualnie nagazowana i perłaca się szumowina szan- ńpańska „połeczność” dem- ńmonde” białostockiego — ń jest rojnie i gwarno...”

List samobójczy był dowo- ńdem, że pogłoski o hazard- ńie są prawdziwe, a także na tego, że urzędnicy pań- ństwowi — zgrywają się tam- ń dośrodek, po czym idzie defraudacja i samobójcza kula w skroń.

Zycie uliczne miasta o- ń godzinie 10-tej wieczór zu- ńpełnie zamiera. Na ulicach prawie nikt. Tylko „pan- ńny-ńmy” przechadzają się po Ryńku Kościuszki — od ap- ńteki Ajtenszki do apteki Wilouszewicza i kilku alfoń- ńsów i typów astralnych (bo ń spod ciemnej gwiazdy) ńaż od rogu Sienkiewicza do Za- ńmenhofa i z powrotem.”

Tę wielce niepochebnie- ń opinii o mieście nie łagodzi- ńły nawet gościnne występy Rosyjskiego Teatru Ary- ństycznego (sądząc po reper- ńtuarze, działającego na „e- ńmigracji” w sal teatru „Pa- ńlace”). Teatr ten przez kilka ńni występował w Białymsto- ńku dwiema sztukami w języku ro- ńsyjskim: „Kobieta dzisiejsze- ńgo dnia” i „Nowoczesna mi- ńłość”. W przedstawieniach ńudzi brała (jak to ujęto w ńreklamie) znakomita artyst- ńka Z. Kiełczewska, zaangażo- ńwana do kino-filmów w Paryżu. Ona to w pierw- ńszym i czwartym akcie „Ko- ńbiety dzisiejszego dnia” śpiewała słynne cygańskie romanse.

Wzorem innych dużych ńmiast miał także Białystok ńwoją resursę, czyli — mó- ńwić językiem dnia dzisie- ńszego — klub. W tamtych ńlatach moda była na resur- ńsy podobnie jak dzisiaj na ńluby. Nasza nosiła miano Resursy Obywatelskiej, mie- ńściła się przy ul. Sienkiewi- ńcza 1 (nad dzisiejszym Klu- ńbem MPiK) i była klubem ńurzędniczym. Wcześniej w ńtym lokalu mieściło się nie- ńmiekie kasyno oficerskie, a ń w różnych okresach w jego ńdziałalności notowano wzło- ńty i upadki.

Przypomniała mi się przy ń okazji pewna historia o po- ńwojennych magnatów.

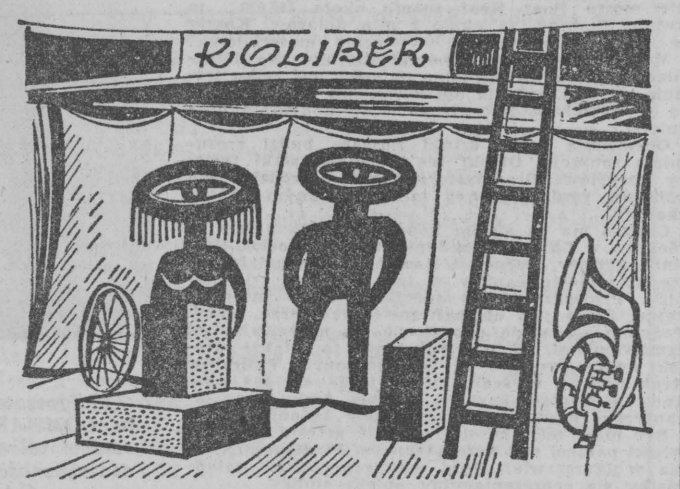
Oto do zebranej w sali Technikum Rolniczego spo- ńłeczności wiejskiej głosi re- ńferat instruktor z wojewo- ńdztwa. Kończąc swoje wy- ńwody wspiera je ważnym ńargumentem:

— Czy wy obywatelowie ńwiecie, że ten piękny pałac ńw którym dziś uczą się wasze ńdzieci — pań dziedzie przed ńwojną przejął w karty?

Prelegent zakończył i z ń dumą patrzył na oszupiałą ńsalę. Krepującą ciszę uznał ńza stosowne przerwać sol- ńtys.

— No, wie pan — powie- ńdział na polu usprawiedli- ńwiająco i współczująco — ńkarta mu nie szła, to i prze- ńgrał.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI



Wnuczka Sienkiewicza rozmawia z Barbarą Wachowicz

— Po raz pierwszy odwróciłyśmy się do siebie. W tym momencie, kiedy ja zadaję pytanie, zaczyna według twego odczytu — od cytatu. „Barbara Wachowicz nie opisuje historii, ale ją przeżywa, w takim samym przejęciu i emocjonalnym natchnieniu jak dzień dzisiejszy. Przez to każde zdarzenie, obiektywne jak opatrzone datą, tętni i pulsuje autentycznością, nabiera wymiarów współczesności. Autorka głosi radość istnienia, wiarę w jego niezniszczalność. Nie odchodzimy w ciemność. Tak pisał Dionizy Siderski w „Kontrastach” recenzując książkę „Ciebie Jedną Kocham” o ziemniaku Sienkiewicza i nazywając ją „opowieścią o kształtowaniu się naszego narodu”.

A oto inny cytat: „Barbara Wachowicz ma bardzo rzadki dar. Czuje istotę pejzażu historycznego. Krajobraz skupia w sobie cały czas umarłych przodków, pejzaż widać na nim. Niby to autorka opisuje krajobraz. W gruncie rzeczy jednak obejmuje z naszymi wielkimi Zmarłymi. I w ten sposób wkładając oni w nasze życie. Mówią do nas jak każdy z naszych współczesnych”. Tak pisał prof. Ryszard Przybylski o cyklu reportażu „Malwy na lewadmach”. Harmonia zgodności odczuć. Bo w tym tkwi chyba istota twórczości — tym właśnie uzasadniałabym ogromną pożyteczność twych, niełatwych przecież książek. Wielcy Zmarli — Mickiewicz, Sienkiewicz, Żeromski. Dlaczego oni?

— Bo dali nam się trwać. Bo krzepia serce nie do podzielić jednocześnie, by „rany zabił” się białą podłogą.

— Bo pozwalają ciągle wierzyć, że „nasz naród jak lawa”.

— Czy pamiętasz chwilę pierwszego z nimi spotkania? — Mickiewicz „Litwo, ojczyznę moją” uczył nas dziad Konstanty Wachowicz z Niwiska na Podlasiu razem ze słowami pacierza. Twego Wielkiego Dziada „Trylogię” czytaliśmy z bratem na strychu domu rodzinnego w Krzymosach-Bajkach, z zapartym tchem, gdy wokół walczyli chłopcy pod pseudonimami „Kmicie”, „Wołodziejowski”, „Zagłoba”. A Żeromski... To moment utraty domu, pożegnania z zielonym światem nad Liwem. Jedynymi przyjaciół-

mi byli książki. Oto, — z „Urodziny” spotkało moje Podlasie. A potem z „Dzienników” — ten krajobraz jedyni, nadbrzoński. Patrzcież nażapisł Żeromski słowa credo: „Nie ma nieszczęścia, które by zdołało wytrącić z ust naszych ten wyraz: ojczyzna”. Był z nią razem jako proch, który się w ziemi rozpuścił jako krew, która w nią wsiąkała.”

— O moim Wielkim Dziadzie napisał dwie książki, a m.in. bestseller „Marie jego życia”.

— Właśnie wznawiany przez Wydawnictwa Radia i Tele-



Właśnie końca. Ktoż jeszcze będzie bohaterem spotkania? — Harcerze Szarych Szeregów, o których przygotowuję książkę i film dokumentalny. Pokolenie o którym Andrzej Trzebiński — poeta rozstrzelany w egzekucji powiedział: „Ta młodość nie myśli o zgłoszczach lecz kuni myśli poniesie”. Odbłask tej tony świecił podczas tegorocznego rajdu Arsenal, gdy u matki Janka Bytnara „Rudego” spotkałam całą wspaniałą grupę z 105 Białostockiej Drużyny Starszoharcerskiej im. Ignacego Kozielskiego, autora hymnu „Wszystko co nasze, Polsce oddamy...”

— Motło twej pracy? — Z Żeromskiego: „Chcę napisać powieść polską, trzeba by całą Polskę przewiedrować, zobaczyć, zrozumieć i odczuć.” Z Trzebińskiego: „Historia to jest rzecz żywa, u diabła, i ścisła za gardło, kiedy się o tym myśli...”

Rozmawiała: MARIA SIENKIEWICZ
Fot. Zbigniew Matuszewski

Historia to jest rzecz żywa

Jego pierwszą wersję obejrzała publiczność Konfrontacji Filmowych „Publicystyka '83” w Białymstoku. Dokument „Misterium Grabarka '82” (taki nosił pierwotnie tytuł) otrzymał wówczas jedno z trzech równorzędnych wyróżnień. Po festiwalu, jego trzej autorzy: Marian Jarosz, Waldemar Jasienowicz i Krzysztof Wętkowski z Amatorskiego Klubu Filmowego „Projektor” działającego przy WDK w Białymstoku wykonali tzw. dokrętki, uzupełniając zapis filmowy o nowe ujęcia. Film został udźwiękowiony, a Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Warszawie wykonała jego kopie.

Wzbożone „Misterium” wyświetlano na kilku krajowych festiwalach. Jego walory docenili jurorzy ubiegłorocznego turnieju filmowego o Laur im. Andrzeja Munka w Sosnowcu (I miejsce); nagrodę przyznali również filmowi członkowie Federacji Duńskiej na Sympozjum Krajów Nadbałtyckich w Gdańsku.

Natomiast przed tygodniem agencja prasowa doniosła o kolejnym — jak do tej pory chyba największym — sukcesie białostockich twórców. „Misterium” zdobyło srebrny medal na 47 międzynarodowym festiwalu filmów nieprofesjonalnych w Mar Del Plata w Argentynie. Jury pod przewodnictwem polskiego reżysera, Krzysztofa Kieślowskiego oceniło 85 filmów z 23 krajów. Zgodnie z regulaminem każda reprezentacja przedstawiła zestaw filmów na godzinę projekcji. Polska ekipa zawiązała do Mar Del Plata 6 tytułów. Oprócz białostockich filmowców szczególnie dopisało także Mariuszowi Michalikowi z AKF „Kreciolek” z Opola, którego obraz „Koniec prawosławia” uzyskał brązowy medal.

Nagrodzone srebrem „Misterium” zostało nakręcone za pomocą trzech kamer. Film jest zapisem święta wyznawców prawosławia, tzw. Spas odbywającego się co roku z 18 na 19 sierpnia na Wzgórzu Pokutników w pobliżu wsi Grabarka. W dziewiętnastowiecznej cerkiewce gromadzą się wierni z

całego kraju na modły i nocne czuwanie. Piętnastu kobiet dwiżących krzyże, by potem u kresu drogi wkozać je na szczyty wzniesienia. W ten sposób wokół świątyni powstał nostalgiczny, wlepiony między żywe drzewa las krzyży.

Wędrowni pokutni na szczyt wzgórza rozpoczęli się od... cudu. W 1710 roku, jak głosi wyjątkowo precyzyjny przekaz, wokół Siemiatycz rozszalała się zaraza, która zdieńściwała mieszkańców tych okolic. Pewnego dnia pojawił się jednak mądry starzec, który poradził ocalałym, by chrzestni się na pobliskie wzgórze i pili wodę z tryskającego u jego stóp źródła. Wszyscy, którzy poszli za jego radą, uniknęli śmierci. Od tej pory coroczne pielgrzymki do Grabarki stały się zwyczajem i przetrwały do dzisiaj.

W niewielkiej odległości od cerkiewki znajduje się jedyny w Polsce żeński klasztor pod wezwaniem Świętych Marty i Marii. Mniszki na co dzień opiekują się Wzgórzem Pokutników, a w czasie pielgrzymki przyjmują najbardziej zdrożonych na nocleg... Ale klasztor i jego mieszkanki pozostają poza zasięgiem kamery realizatorów „Misterium”.

Film nie jest wyłącznie suchym zapisem faktów. Jego autorem udało się przekazać szczególną aurę zdarzenia. Sposób prowadzenia kamery, trochę „zdyszane” podpatrywanie dziania się w kilku miejscach jednocześnie, to znów zwolnienia (kamera pracuje na zbliżeniach: twarz pielgrzymującej staruszki, półuśmiech twarze kobiet w czasie nocnego czuwania), zatrzymanie obiektywu na szczegółach, wszystko to daje obraz rzeczywisty, ale jednocześnie jakby odrealniony. Tło dźwiękowe tworzą pieśni liturgiczne Kościoła prawosławnego. Ich ekspresja doskonale podbudowuje wymowę obrazu, stopniuje napięcie.

Miejmy nadzieję, że widzowie kin będą mogli już wkrótce samodzielnie ocenić walory nagrodzonego srebrem „Misterium”.

(olp)

Most w opakowaniu

Z ekstremitetami, nadmiar pieniędzy lub z jakichkolwiek innych pobudek powstają „dzieła sztuki” — dziwiłoby. Czymże służą? Nikt tego tak naprawdę nie wie. Rodzą się jednak jak grzyby po deszczu, co ma z pewnością swój urok. Niezależnie od sensacji ostatnich tygodni w Paryżu było opakowanie tkanina historycznego mostu Pont Neuf łączącego nad Sekwaną najstarsze dzielnice Paryża z resztą miasta.

Pont Neuf został zbudowany przez Henryka IV w 1608 r. i był tego przeobrażenia w swojej wielowiekowej tradycji. W końcu, które udało mu się ku uciesze rządu w ten sposób „niezależnie”. Prowadzi nawet specjalne biuro informacyjne, które jest obsługiwane przez trzy osoby. Podobno nie może uprosić się o biurościwy zamówienie. W przygotowaniu jest także projekt cyklu „wystaw” dla Zjednoczonych Emiratów Arabskich, a w realizacji znajduje się też opakowanie Central Park w Nowym Jorku oraz gigantyczne parasole na zamówienie Japonii i USA.

Być może udało się namówić artystę by ująć wielki parasol nad bezkrytym stadionem X-lecia w Warszawie. Może wówczas ciekawiej zainicjowałby się reprezentacyjny obiekt stolicy.

Christo ma na swoim koncie już kilkanaście obiektów w Chicago, Londynie, Nowym Jorku, Berlinie, Szwajcarii, Paryżu i Houston, które udało mu się ku uciesze rządu w ten sposób „niezależnie”. Prowadzi nawet specjalne biuro informacyjne, które jest obsługiwane przez trzy osoby. Podobno nie może uprosić się o biurościwy zamówienie. W przygotowaniu jest także projekt cyklu „wystaw” dla Zjednoczonych Emiratów Arabskich, a w realizacji znajduje się też opakowanie Central Park w Nowym Jorku oraz gigantyczne parasole na zamówienie Japonii i USA.

Być może udało się namówić artystę by ująć wielki parasol nad bezkrytym stadionem X-lecia w Warszawie. Może wówczas ciekawiej zainicjowałby się reprezentacyjny obiekt stolicy.

Milgorzata Ostrowska — solistka zespołu LOMBARD ciekawie fascynuje fanów swoim talentem, temperamentem i... ekscentrycznością.

CAP — ZBIGNIEW STASZYSZYN

Rzesa na muzeum

Tak się stoczyło, już sam obecnie nie wiem: pechowo czy szczęśliwie dla mnie, że brałem udział w otwarciu tego muzeum. Wydarzenie miało miejsce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, a więc tych spod znaku „Jedź, pij i popuszczaj pas”. Nie szczędono środków na otwarcie. Z portretów wiszących na ścianach spoglądały z nieukrywanym zdumieniem postacie księżniczek w kryształach i wytwornych książek. Za życia nie przyszłoby im chyba do głowy, że wybrani synowie ludu też lubią sobie tego pokaż.

Jednak wypadło, że w odrestaurowanym pałacu w Choroszczy zlokalizowano muzeum wewnątrz pałacowych — filię białostockiego Muzeum Okręgowego. Gospodarze zapewniali, że niebawem uporządkowane zostanie również otoczenie pałacu. Naówczas bowiem wszystko wokół zbijało z nóg: zdezastrowany park, błotnista droga dojazdowa, walał się wszędzie materiał budowlany, pokryta kołuchem grubej, zielonej rzęsy woda w parkowych kanałach.

Znów po latach odwiedziłem muzeum w Choroszczy. Mimo pełni sezonu niewiele zwiedzających. Mój bilet wstępu opiewający na dwadzieścia złotych składał się z 10 biletów o dwuzłotowym nominalie, a więc pochodzących z lat na długo przed kryzysem. Ten sposób najwłaściwiej świadczy o frekwencji zwiedzających. Trudno się zresztą dziwić. W otoczeniu pałacu nie się praktycznie nie zmieniło od momentu otwarcia muzeum.

Aby się dostać do niego trzeba, jak przed laty, przejść przez prowizoryczną, drewnianą kładkę nad fosą. Tam, gdzie kiedyś pływały kolorowe łódki z pięknymi hrabkami, dziś prawie nie widać wody spod grubej warstwy gnijącej rzęsy; tu i ówdzie wystaje malowniczo ponad powierzchnię brudnej wody traktorowa opona albo inny równie ceniony eksponat z naszych wspaniałych czasów.

W tym pośpiechu otoczenie pałacu jawi się jak jakieś zjawy z innej epoki; dobre miejsce dla duchów. A może to dobie reformy wszystkie pomysły zastępują na wnikiwe rozpatrzenie? Warto byłoby tym przybytkiem kultury o unikalnym położeniu zainteresować jakiegoś wytwornego filmowca? Nawet bez dekoracji dałoby się tu nakręcić kilka dreszcz budzących kadrowo o Frankensteinie na przykład. I w ten sposób zarobiłoby trochę groza na ścianie zagrażających fachowców. Ponoc nasi nie mogą sobie poradzili z ową rzęsą. (M.W.)

KULTURA W GMINIE

Moniki kojarzą się nam przede wszystkim z dorocznym Świętem Ziemiaka. Wtedy to odbywa się tu wiele interesujących imprez kulturalnych i rozrywkowych. Moniki stały się sławne na cały kraj. Czy nie jest to uproszczenie obraz życia kulturalnego w samych Monikach, jak i całej gminie i okolicy? Z tym pytaniem zwracam się do WŁODZIMIERZA ZMARZLIKA — dyrektora Monieckiego Ośrodka Kultury.

— Z pewnością tak. Ale skoro już mówimy o samym święcie... Organizujemy go od roku siedemdziesiątego szóstego i weszło już ono do tradycji. Chcemy, aby w przyszłości znalazło się również w ogólnopolskim kalendarzu imprez kulturalnych. To nadabyłby większą rangę. Myślmy więc o nieco zmienionej formule Święta Ziemiaka. A więc, czy organizować je raz w roku, czy co trzy-cztery lata? Ograniczyć się tylko do części widowiskowo-rozrywkowej, czy też łączyć ją np. z sesją naukową?

— A czy ma ono uzasadnienie w zwyczajach ludowych? O dożynkach wszyscy słyszeli, ale o wykopkach — w sensie świętowania — z o-kazji ich ukończenia — raczej nie.

— To prawda. Dlatego zamierzamy się zwrócić z apelem do pokrewnych placówek kulturalnych w całym kraju, aby gromadziły i prezentowały to, co weszło, co związane jest z ludowymi obchodami dorocznych wykopków. Sądziłyśmy także, iż Muzeum Rolnictwa w Cielichowie poświęci temu większą uwagę, a może nawet specjalny kącik.

— Ale wróćmy do zasadniczego pytania: czy Moniki kojarzą się małą tylko ze Świętem Ziemiaka?

— Już powiedziałem, że nie tylko. Powiem więcej: taka u-

Ze Sceny Propozycji

„Spektaklem „Msza wędrująca” według Edwarda Stachury inauguruje działalność Sceny Propozycji” — tak w słowie wstępnym napisali Bogusław Wencławski i Roman Chyla — organizatorzy i realizatorzy tego przedsięwzięcia, pracownicy Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki.

W mieście pojawiły się plakaty, z których widocznie po raz pierwszy dowiedzieć się mogli o istnieniu „Sceny Propozycji”. Skąd pomysł i czemu ma służyć nowa forma pracy Teatru?

W jej ramach prezentowane będą te rzeczy, które w kraju zyskały sobie uznanie, a niestety, niewielu białostoczanie miało możliwość się oglądać.

Organizatorzy zakładają, że dzięki Scenie Propozycji Białostok będzie miał stały sezonowy przegląd wydarzeń teatralnych w kraju. Na deskach białostockiej małej sceny dominować będą takie formy teatralne jak: monodramy, recitale poetyckie, a także spektakle i koncerty muzyczne. Tutaj zobaczymy laureatów Festiwalu Jednego Aktora z Torunia, Wrocławia bądź Zgorzelca. Zaprezentują się nie tylko profesjonalści, ale również amatorzy.

W planach repertuarowych jest miejsce na przedstawienia z obsadą wieloosobową. Do końca roku kalendarzowego zapowiada się jeszcze kilka wieczorów. Już wkrótce zobaczymy nie oglądane jeszcze w naszym regionie Scenę Plastyczną Teatru Akademickiego

KUL, która wystawi „Wilgoć” autorstwa Leszka Madzika (scenariusz, scenografia i reżyseria). Jeszcze w listopadzie zaprezentuje się Andrzej Burzyński w monodramie „Niejaki Piórko” według współczesnego francuskiego pisarza Henri Michaux. Rzecz zdobyła uznanie na festiwalach krajowych i była z powodzeniem prezentowana we Francji i Belgii.

W propozycjach na najbliższe miesiące organizatorzy Sceny zaplanowali także zaproszenie Elżbiety Wojnowskiej, która wykona songi B. Brechta. Pojawia się na małej scenie znane i przyciągające widowisko zwiastujące: Irena Jun, Jerzy Stuhr, Leszek Diugosz czy Edyta Geppert. Realizatorzy zakładają, że każdy spektakl prezentowany w ramach Sceny Propozycji będzie imprezą samofinansującą się. Stąd różne ceny biletów, które mają pokryć koszt widoków bez obciążania budżetu Teatru Dramatycznego.

„Msze wędrujące” obejrzało więcej widzów niż przewidywano. Dostawiano krzesła, a biletów zniknęło z kasy już pierwszego dnia. Trudno z góry przesądzać, że na wszystkich spektaklach i widowiskach będzie taki tłok. Jedno jest pewne. — W sytuacji, gdy coraz rzadziej szkoły i zakłady pracy organizują „wypady teatralne” do Warszawy, Wrocławia czy Krakowa (jak to niedawno było) do brzo się dzieje, że teatr zaczął przyjeżdżać do widza. Na plus należy zapisać także fakt, że realizatorzy Sceny Propozycji sięgnęli po spektakle trudniejsze, adresowane do wyrobionego odbiorcy zmagającego literaturę. (kp)

TEATR

Wędrowanie z mitem

Magnesem były wówczas „Pokojułki”, Jean Genet, Krystyna Janda i Anna Chodakowska. Rzecz się miała na tej samej scenie i przy publiczności, która podobnie jak teraz, tłumnie wypełniła widownię. Janda, wówczas u szczytu sławy, miała być gwiazdą numer jeden. Dla mnie była nią Chodakowska, wcześniej jeszcze Antygona zwana.

Z „Mszą wędrującą” wg Edwarda Stachury wędruje Chodakowska po całej Polsce od bodaj trzech lat. Wagała też płytę pod tym samym tytułem będąc adaptacją spektaklu prezentowanego od jesieni 1982 roku w warszawskim teatrze Stara Prochownia. Zdarzyło się nawet, o czym donosiły z uznaniem środki masowego przekazu, że gdy w jakimś mieście zabrakło publiczności, Chodakowska z determinacją godną artystki zagrała ten sam co w Białymstoku spektakl dla kilku zaledwie osób. Z szacunku dla widza i dla samej siebie!

Chodakowska — bardzo pięknie recytowała teksty Stachury tuż przed północą listopada br. w nastrojowym poetyckim filmie Krzysztofa Bukowskiego pt. „Oto”. Te same teksty, tyle że przepłacone piosenkami, przedstawione były w ramach Sceny Propozycji w sali kameralnej Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki dwa dni wcześniej, czyli w ostatnią środę października.

Na widowni tłum przeżniętych młodych ludzi, dla których nie tyle Chodakowska co Stachura stał się ostatnimi czasami symbolem i duchowym przywódcą. Jego pośmiertna kariera przewodziła na myśl fascynację, która do dziś towarzyszy sławie innego idola młodej generacji — aktora Jamesa Deana. Więcej w tym modnego nakazu czy autentycznej i szczerze potrzeby?

Jeśli wzięć pod uwagę ów drugi czynnik to chwala młodym za to, że tak samo jak autor są wrażliwi, wyczuwali na te problemy naszego świata, o których dorosłe pokolenie przestało już myśleć bądź to z powodu niełatwego życia, bądź przewartościowania

pewnych idei czy też wskutek różnych doświadczeń życiowych itp.

Komu więc autor ma powierzyć swoje tajemnice jeśli nie tym czystym i jeszcze nieskażonym? Z kim ma dyskutować o prawości, bezinteresowności miłości i człowieczeństwie — jeśli nie z tymi, którzy przeżywając wloty i upadki, ciągle jeszcze pełni wiary we wszystko co najlepsze, zaczynają mimo to dostrzegać oraz odczuwać nieprzebiegłość, chciwość, zawiść.

Jeśli się już wsłuchać w teksty Stachury z przekonaniem wykonywanym przez Chodakowską, jeśli się więc w nie wsłuchać autentycznie, tak, jak to uczyniła młoda publiczność to po to m.in. by wspólnie przepracować taki oto wywód na temat bezinteresowności cznienia miłości: „Cokolwiek pomiędzy ludźmi kończy się znaczy — nigdy się nie zaczęło. Gdyby prawdziwie się zaczęło nie skończyłoby się. Skończyło się bo się nie zaczęło. Cokolwiek prawdziwie się zaczyna nigdy się nie kończy”.

Liczy się z drugim człowiekiem, być sobą, doznawać oświecenia z powodu uświadomienia sobie faktu, że nie musi się czegośkolwiek posiadać — oto sens i cel życia. Życia spontanicznego, oczywistego, naturalnego.

Gdyby sądzić dzisiejszą młodzież o reakcji na tego typu przedstawienia, można byłoby wysnuć tylko bardzo pozytywne wnioski.

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

Scena Propozycji Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki „Msza wędrująca” wg Edwarda Stachury. Scenariusz i reżyseria — Krzysztof Bukowski, muzyka — Roman Ziemiński. Wykonawcy — Anna Chodakowska. Październik 1985.

był autentyczny folklor podlaski, charakter styczny dla naszych, monieckich stron.

— Po czy jednak poznać, że jest to autentyczny?

— Poznać łatwo. One śpiewają tak, jak słyszały od matki, babek, ciotek. A opiekę nad naszymi zespołami sprawuje Wojewódzki Dom Kultury. Teraz chcemy zespoły powołać po samej gminie, gdzie nie zawsze są dobrze znane. Zależy nam również na tym, aby lepiej się poznały, wymienić doświadczenia, a może i programy.

— Jak w tym przysłów: eudze chwalcie, swego nie znacie.

— Dotknęliśmy mimowolnie sprawy kadr w miejsko-gminnej kulturze.

— To jest naprawdę poważny problem. W Monikach często rozbija się on o mieszkaniowy. Uważamy jednak, że wspólnie z władzami miejsko-gminnymi jakoś uda się tę sprawę rozwiązać.

— Czy jednak ludzie chętnie garną się do amatorskiego ruchu artystycznego?

— Nie bardzo. Chcemy w naszym Ośrodku utworzyć zespół rapodyczny, teatr amatorski i inne. Uważamy, że są potrzebne i cieszyłyby się zainteresowaniem zarówno w samych Monikach, jak i okolicy.

— Czy łatwo działać w kulturze w Monikach?

— Od razu odpowiem: wcale nie łatwo. A wiesz dlaczego?

— Domyslać się: ludzie byli w dalekim świecie.

— I masz rację. To bardzo trudne środowisko. Wyjeżdżając za Ocean widzieliśmy owo i dziś nie można im wypchnąć byle chałtury. Przekonał się najlepiej o tym ci, którzy tego próbowali. A jakiego posiadają w domu urządzenia nagłaśniające, zestawy płyt i kaset! Dlatego w Monikach byle co nie przejdzie. Dotyczy to również amatorskich zespołów artystycznych — folklorystycznych i instrumentalno-wokalnych. Dlatego sami musimy stawiać sobie wysokie wymagania.

— To chyba dobrze?

— Z nosząc tak. Ale nie to kosztuje wysiłku i nerwów.

— Było dawno satysfakcją.

— Jak dawać — daje i może dlatego tak długo pozostać w Monikach.

Rozmawiała: STANISŁAW ŚWIERAD

Byle co nie przejdzie

Kazimierz „Przytulanki”, „Kuleszanki”, „Kaliniki”, „Długolezanki” zdobywały nagrody i w rożnieniu, włącznie ze Złotą Basią i Nagrodą im. Oskara Kolbego. Teraz szukamy nowego zespołu „Zastocze”, który zmieści w regionie i kraju zrobić prawdziwą furorę. Słowo honoru, ja nie przesadzam.

— Wierzę. Znam niektóre z tych zespołów, jako że z tymi stronami jestem związany rodzinnie. Zresztą nawet ich nazwy wzięliśmy od wsi, prawda?

— Przytulanka, Długoza, Kulesza, Kalinówka, Królewska. Zastocze to wieś, z której rodowód wywodzą aktualnie najlepsze nasze zespoły folklorystyczne. Nie można jednak nimi długo kierować, ponieważ łatwo wpadł w stylizację i naśladowictwo. A nam zależy na tym, aby to

— Po czyż tak.

— Czyżby zespoły ludowe zdominowały u was dyskotekę, muzykę nowoczesną albo jak kto woli — młodzieżową?

— Oczywiście, nie. Mamy dobry zespół w kalno-instrumentalny. Prowadzi go absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie — Waldemar Łada. Grają w nim młodzi chłopcy, przeważnie studenci mieszkający w Monikach, a dołączający na uczelnie do Białegostoku. Problem tylko w tym, czy p. Łada nie wyjdzie gdzieś dalej. To byłaby dla nas wielka strata. Ale już szukamy nie „drugą zmianą”.

— Cóż, jedni przychodzą, inni odchodzą. Z tym musimy się liczyć. Ludzie dziś niegrają z miejsca na miejsce. I ten fakt trzeba „ad” pod uwagę w programowaniu i rozwijaniu życia kulturalnego w takich miejscowościach jak Moniki.

licy. Niestety, ale nie możemy do nich znaleźć chętnych.

— Dlaczego?

— Może to śmieszne, co powiem. Ludzie po prostu wstydzą się publicznie występować. Dlatego wspólnie z Liceum Ogólnokształcącym zamierzamy wzmożenie działalności wśród uczniów klas ósmych, wyłapywać spośród nich talenty i wciągać ich później do pracy w zespołach artystycznych. Chcemy także ożywić naszą działalność wśród dzieci. Kilka lat istnieje już teatrzyk kukiełek, prowadzony przez p. Dominikę Krauze. Przewidujemy reaktywowanie społecznego ogniska muzycznego (w klasach fortepianu i akordeonu).

— Nie nie mówiliśmy o tym, że musicie się już w noweli śledzić.

— Właśnie. Za chwilę będą odbierać od wykonawców ele-

Nowe rekordy Księgi Rekordów

Para ceniąca się przez 17 dni, najdłuższa jazda na rowerze z wolnym biegiem oraz kobieta-ciągarowiec — oto nowe wyczyny, które wzbogaciły Księgę Rekordów Guinnessa. Odnosił pocatunku „długie jak wieczność” przypomnieć jednak wypada, że do tej pory nie został pobity rekord pocatunku na planie filmowym ustanowiony w 1940 r. przez b. małżonkę prezydenta Reagana, aktorkę Jane Wyman oraz jej partnera filmowego Regisa Toomeya, których pocatunek w filmie „You're in the army now” trwał... 185 sekund. (M.D.)

Okazy z... brudnej Wisły

Wprawdzie ekolodzy — i słusznie — biją na alarm, że królowa polskich rzek staje się z wolna zlewnia nieczystości, jednak nie po raz pierwszy przeżywa temu wiślaną faunę oraz... wędkarze. Jeśli bowiem zanęcając szczytami rzeki mierzycielomgłości i okazami wędkarskich trofeów systematycznie wylawiających w wodach Wisły — bydgoskim i toruńskim, to na najwyżej trzeba by uwierzyć, że i ryby lubią tańczyć się w błocie i brudzie.

Niedawno w Toruniu dzień po dniu dwa wędkarze: Władysław Zapala i Marian Nowakowski złowili w Wiśle nie tylko kilka okazów — sumy, uważane za ryby najbardziej cenniejsze wód. Wzięły one ponad 10 i ok. 18 kg, miały długość 112 i 140 cm. Wynika z tego, że i ryby stały się przystosowane do nie najlepszych warunków, tym bardziej, że — jeśli wierzyć szczęśliwcom — oba okazy były w pełni jadalne i smaczne. (T.S.)

Nietypowe okłady z ziółek

Chłascy projektanci mody podczas niedawnego pokazu w Paryżu wyłancowali modele ubiorów wyślicielnych tradycyjnymi ziołami leczniczymi zapobiegającymi bólowi wywołanym przez zimno, wilgoć względnie stres. Lecznicze wkładki umieszczane zostały w szczeniście wrażliwych miejscach, tzn. na ramionach, łożadku, klatce piersiowej oraz w okolicy kolan.

W trosce o zdrowie odbiorców przodu również przemysł obuwniczy w Chinach skatujący na baniec wysokie obcasy i ustanawiający dopuszczalną wysokość obcasa — 60 mm dla kobiet oraz 40 mm dla mężczyzn. (M.D.)

magazyn Gazety Współczesnej

Kung-fu bez tajemnic?

Legenda krążyła i krążyła na temat starożytności sztuki walki kung-fu. Na całym świecie przekazuje się mroźne krew w tyłach opowieści o mistrzach odznaczających się nie tylko niebywałą wręcz sprawnością fizyczną, ale doskonale znających tajemne sekrety użycia „żelaznej, zakurzonej i wibrującej ręki”.

Wydawało się, że moda na kung-fu szybko minie. Tymczasem film, a potem także sami mistrzowie z Chin „przemycali” do Europy Zachodniej różnorodne odmiany starożytności sztuki walki. Niczym grzyby po deszczu powstawały szkoły, sekcje i nowe style kung-fu. Zjawisko to, zapewne bardzo interesujące dla socjologów, oczywiście nie ominęło Polski.

W 1979 roku powstała w Warszawie pierwsza sekcja. Jej uczniowie przyjęli najbardziej popularny i widowiskowy styl — Wing-Tsun. Owiany mgłą tajemniczy — pomijając jego legendarne powiązanie z klasztorem Shaolin — szybko rozprzestrzenił się na inne ośrodki i miasta naszego kraju. Dział entuzjastów tego stylu jest w Polsce ponad 50 tysięcy. Kiedy rozeszła się wiadomość, że jedyni na świecie spadkobiercy Wing-Tsun, dr Leung Ting zamierza przyjechać do Polski i dać pokaz ze swojej sztuki, entuzjastów okazało się niemało. Trzaski jak zapaliki zastrzały pątki „wbijane w krtani”

Lekcja pana Tinga

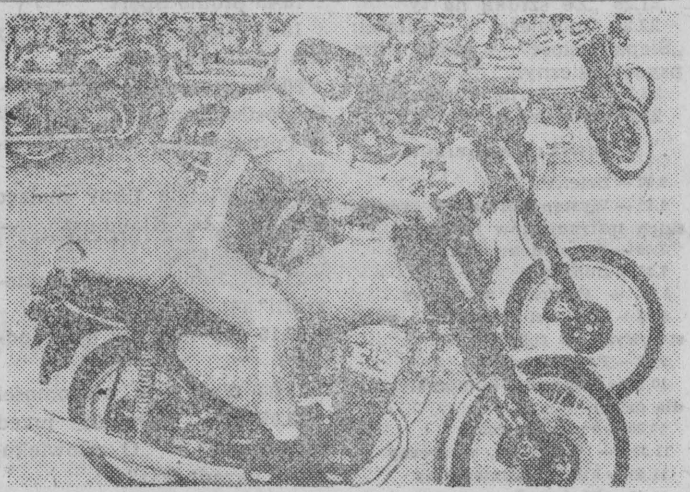
zwierząt przypisuje się bowiem szczególne cechy charakteru czy osobowości. Ting odsłonił nieco mit użycia energii wewnętrznej w sztukach rozbijania twardych przedmiotów. Udołował, że wiele elementów tzw. „twardego gigong” opartych jest na trickach. Na zaproszonych z widowni śmiakach lamaly się cęły i deski. Na gołym brzuchu rozciął ostrym mieczem okazałe ogorki. Trzaski jak zapaliki zastrzały pątki „wbijane w krtani”

delikwentów. „Jeśli było to użycie energii wewnętrznej to ci przegadali ludzi są jej mistrzami!” — powiedział na zakończenie popisu Leung Ting.

Cała sprawa polega na tym, że rozbijanie twardych przedmiotów ręką lub nogą wymaga ogromnej koncentracji i wydobycia z siły mięśni całej energii potrzebnej do tego celu. Poza to działaniem są tylko wykładające się energii kinetycznej na pozostałe przedmioty. I to cała tajemnica. Powyższe wywody łatwo tłumaczyć tylko niektóre aspekty sztuki kung-fu, bo są i takie, które dla wielu pozostały nadal czarną magią. A te można było zobaczyć tylko na zamkniętym seansie.

Zadnego ze wschodnich systemów walki i sztuki nie można nauczyć się samemu, na podstawie podręczników czy filmu. Konieczna jest fachowa opieka, wskazówki i pomoc wykwalifikowanych instruktorów. Sztukę walki poznaje się więc drogą systematycznego, ciężkiego treningu, osiągając stopniowo kolejne etapy wtajemniczenia. Zasada jest więc taka sama jak podczas zdobywania jakichkolwiek umiejętności, nie tylko sportowych ale i życiowych. Zgłębianie tajemnic kung-fu może być fascynującą przygodą, ale zawsze jest męczące, długotrwałe wysiłkiem fizycznym i psychicznym.

Janusz ARABZYK



MYSŁI PRZEKORNE

Apogeum samoucielenia: na kolanach przed własnym „ja”.

Ratunek dla przeszyconych holdami i pochlebstwami: dieta odkładająca.

I uniesieni wizją nieba winni dotykać stopami ziemi.

Mechanizacja literatury: zamiast inwencji twórczej wyciąg fotelowy na Parnas.

ZBIGNIEW WAYDYK

K R Z Y Ż Ó W K A

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN
21.03.
20.04.
Coraz większe wymagania w pracy. Mie wolno odkładać bieżących zobowiązań i braku czasu i koncentracji. W sprawach osobistych motywacje przelotne kłopoty domowe. W uczuciach wierność. Zdrowie i finanse dobre. Sympatyczny Panna.

BYK
21.04.
21.05.
Mie rozczarowanie na tle sercowym, zbyt wiele spodziewałeś się po nowo poznanej osobie. W pracy zawodowej, po ostatniej reorganizacji konieczność zwiększenia wydajności. W domu mędrzy przyjaźni gości. Finanse nieźle. Przyjaźni Strzelec.

BLIŹNIĘTA
22.05.
21.06.
W pracy dodatkowe zadania i nagłe następstwa. W sprawach osobistych rozbicie formalności w przygotowaniu do wielkiej, atrakcyjnej podróży. Zdrowie dobre, finanse miłej. Serce w romantyce. Możliwe kłopoty na Skorpionie.

RAK
22.06.
22.07.
W tym tygodniu sprawy zawodowe wysuną się na plan pierwszy. Trudny sprawdzian możliwości psychofizycznych. Pozytywne kontakty służbowe. W życiu prywatnym miła niespodzianka. Sprawy serca w rozkwicie. Finanse w normie. Miły Baran.

LEW
23.07.
22.08.
Nawet najdł w pracy zawodowej, spokój, rozstrzygnięcia dyskusje. Nie bierz głośno pod wpływem impulsu i nie narzuć innym swego zdania. Wskazany takt i umiar. Jesienne nastroje serca. Bardzo dobre finanse. Zycielny Wodnik.

PANNA
23.08.
22.09.
Zwrotne obroty w pracy. W tych dniach dominacja spraw rodzinnych. Wielkie zakupy i porządki domowe pochłonię Ci mnóstwo czasu, energii i pieniędzy. Miła niespodzianka ze strony partnera. Zdrowie w normie. Sprawy Ci Baran.

WAGA
23.09.
22.10.
W pracy zdobywasz coraz więcej sprzymierzeńców. A zadania zapowiadają się interesujące. Sprawy serca wysuną się na czołową pozycję. Nie sugeruj się „złoty” radami i kieruj własną intuicją. Lepiej zdrowie i finanse. Możliwa podróż. Ważny Rak.

SKORPION
23.10.
22.11.
W pracy szykuje się sprawdzian, kontrola i mnóstwo w tym związanych zajęć. Konieczna koncentracja i dyspozycyjność. W sprawach osobistych tydzień refleksyjny, chęć zmian i ulepszeń. W domu sąskoczenie. Finanse nie najgorzej. Twój znak Strzelec.

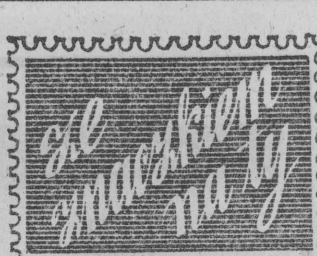
STRZELEC
23.11.
21.12.
Nowe perspektywy i to we wszystkich dziedzinach. W pracy straszyły propozycje. W uczuciach wielka, spontaniczna miłość. A przede wszystkim dopływ energii i poprawa samopoczucia. Zdrowie i finanse znakomite. Przyjaźni Ryby.

KOZIOROŻEC
23.12.
20.01.
W pracy dąsa Ci saufanali i litość się z Twoją opinią. Tydzień spokojny i satysfakcjonujący. Lekkie ożywienie życia towarzyskiego doskonale wpłynie na Twoją samopoczucie i zdrowie. Planowo tydzień korzystny. Przychylna Waga.

WODNIK
21.01.
20.02.
Ciekawie zapowiadają się najbliższe dni w pracy. Nowi ludzie, nowe sytuacje i dodatkowe obciążenia, możliwe wyróżnienie lub nagroda. We wszystkich dziedzinach kieruj się własną intuicją. Zdrowie i finanse dobre. Serdeczny Baran.

RYBY
21.02.
20.03.
Większe tempo w pracy, interesująca oferta i działania, ale nie zapomnij o ratunku domu pomyślnie rozwiązywanie kłopotliwych problemów. Wysoka temperatura uczuć. Możliwy przyjazd gości z odległych stron. Zdrowie i finanse dobre. Ważny Lew.

PRESPOL



Ministerstwo Łączności ogłosiło plan emisji na rok 1988. Przewiduje on wydanie 53 znaczków i 2 bloków. Łączna ich wartość wyniesie ok. 900-1000 zł. Dużo to czy mało? Jeśli idzie o ilość przewidywaną do wydania znaczków i bloków, to raczej jest ona umiarkowana. Również ceny nominalne (jak na znaczki) — biorąc pod uwagę podwyższenie opłat pocztowych i inflację — użnać należy za wyważone. Oby tylko w trakcie roku nie nastąpiły niespodziewane zmiany, odczuwalne głównie przez filatelistów, dziś najwerniejszych klientów poczty. U nas i na świecie.

W przyszłym roku ukażą się 4 tematyczne serie 6-znaczkowe („Polskie budownictwo drewniane”, „Światowe sukcesy polskiego sportu w 1985 r.”, „Rower”, „Przyroda”) 2 serie 4-znaczkowe („Skarby kultury narodowej”, „Promy polskie”) oraz 4 serie

2-znaczkowe („Głowy wawelskie”, „25 lat układu o Antarktydzie”, „Poczet królów i książąt polskich”), „Wojna obronna 1939”. Bloki natomiast zostaną wydane dla upamiętnienia MWF „Ameripex '86” i SFW „Stockholmia '86”.

Ponadto w 1988 r. przewiduje się wydanie 15 pojedynczych znaczków okolicznościowych. Upamiętni się nimi m. in. Międzynarodowy Rok Pokoju, Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju w Warszawie, X Zjazd PZPR, Światowy Dzień Poczty, 100 rocznicę urodzin J. Lelewela, Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Jako ciekawostkę można podać, że wzorem innych poczt ukaże się znaczek z okazji Nowego Roku.

Co nowego w 1986?

GWIAZDY FILMOWE

Pocztą Wielkiej Brytanii wydała serię 5 znaczków poświęconą znanym gwiazdom filmowym. Na znaczkach przedstawiono podobizny takich aktorów jak Peter Sellers, David Niven, Charles Chaplin, Vivien Leigh, Alfred Hitchcock. Ukazały się także koperty FDC i specjalne karty z takimi samymi zdjęciami.

JUGOSŁAWIAŃSKIE ZAGŁÓWKI

Pocztą Jugosławii emitowa-

Co nowego w 1986?

la kolejną serię „turystyczną”. Przedstawiono na znaczkach zagłówek pływające po Adriatyku. Seria prezentuje się kolorowo i efektownie.

50 LAT DNIA ZNACZKA

W tym roku mija 50 lat od ustanowienia dorocznego Dnia Znaczka. Z tej okazji 23 listopada br. w Warszawie odbędzie się spotkanie człon-

ków Klubu Zainteresowań PZF. Na znaczkach przedstawiono jodłę i pierwiosnek oraz bociana i wydrę.

OCHRONA PRZYRODY

Ochronie przyrody 4 znaczki poświęciła ostatnio Poczt Włoch. Na znaczkach przedstawiono jodłę i pierwiosnek oraz bociana i wydrę.

MISTRZOSTWA W GIMNASTYCE

W Valladolid odbędzie się XII Mistrzostwa Świata w Gimnastyce Artystycznej. Z tej okazji Poczt Hiszpanii wydała 2 okolicznościowe znaczki. Reprodukujemy je dla w „GW”.

FILATELISTA

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



Rys. J. LENGIEWICZ

Krokosz barwierski

Historia tej rośliny ściśle wiąże się z teatrem. Pochodzi z Indii, ale dziś uprawiana jest w rejonie śródziemnomorskim. Jest to roślina jednoroczna o sięgającej wysokości 150 cm. Kwitnie pomarańczowymi kwiatami zebrnymi w koszyczki o średnicy 5 centymetrów. Nasiona zawierają wysychający olej iinolowy, a kwiaty — purpurowy barwnik-kartaminę.

Właśnie dla kartaminy uprawiano krokosz barwierski już w starożytnej Grecji i Rzymie. Używano jej do sporządzania tustych szminek wykorzystywanych przez aktorów w charakterystyce. I dzisiaj najlepsze teatralne kosmetyki produkują się na bazie kartaminy, ponieważ ten naturalny barwnik nie wywołuje uczuleń i nie niszczy skóry.

W Indiach używa się kartaminy już od 2000 lat do barwienia delikatnych tkanin na sari.

14-letnia studentka

14-letnia mieszkanka Pekinu, Tian Xiao-fel przysłała do poczt studentów uniwersytetu pekińskiego na wydział literatury angielskiej. Tian, która od 4-go roku życia pisze wiersze, jest autorką zbioru poematów i członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Chińskich. (M.D.)

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali na biuro redakcji adres redakcji prawidłowe rozwiązania, rozdaliśmy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Kryżówki z numeru 280”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 255

POZIOMO: 1) lasso, oczko, rupa, objaw, Kochanowski, zasada, saper, osiek, Tyrs, drwa, styl, schab, erotyka, zeskok, grafika, panda, kadr, noka, szal, piła, trakt, obicie, leśniczówka, Marek, cere, palac, kokos, PIONOWO: 1) lektor, szczerbiec, suhak, opas, czwartek, koka, obiad, zalew, Anat, Ody, przyodziełek, rabat, syrop, lanik, lokal, bekas, agent, sadzonka, Rabi, fajana.

Jak by się zaprzyjaźnić?

Fot. A. CHOMICZ

Psia służba

Podczas oczekiwania na lotnisku na przyjazd Rajiwa Gandhiego, bawiącego niedawno z oficjalną wizytą w W. Brytanii, pani Margaret Thatcher zdjęła jedną ze swych nieskazitelnie białych skórzanych rekawiczek, ragnąc poglaskać sympatycznie wyglądającego owczarka niemieckiego towarzyszącego jej do policjantów. Pies zareagował na pieszczoły w sposób nieoczekiwany porwijając rekawiczkę i wyduszczał ją z zębów dopiero po energicznym wkroczeniu swego właściciela. (M.D.)

Zatrute arbuzy

Setki mieszkańców zachodniej części USA zapadło na chorobę przypominającą ostrą gripę. Jak się okazało, przyczyną tej epidemii były arbuzy, przy których uprawie użyto środków owadobójczych produkcji towarzystwa „Union Carbide”. Na razie „Union Carbide” i kalifornijscy plantatorzy warzyw oskarżają się wzajemnie, a tymczasem w czterech stanach amerykańskich zabroniono sprzedaży arbułów. 10 milionów sztuk tych owoców będzie zniszczonych. (pr)

